

177849

II

177849

II

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

O ZAMKACH, HORODYSZCZACH I OKOPISKACH
STAROŻYTNYCH

NA LITWIE I RUSI LITEWSKIÉJ,

PRZEZ

KONSTANTEGO HR. TYSZKIEWICZA.

UROCZYSKO PANIEŃSKA GÓRA.

Między wschodem a południem, w kierunku do zamku Łohojskiego, w odległości o pół wiorsty od tegoż zamku, znajduje się góra wyniesiona nad poziom o sążni piętnaście, u wierzchołka okopana, mająca grzbiet kulisty zawierający ośmdziesiąt jeden prętów Litewskich powierzchni, od zachodu jedno wejście przez fosę.

Góra ta w języku spolszczalym ludu, górą *Panieńską*, a często w narzeczu miejscowém Rusińskiem *Ihryszczem* się nazywa. Podanie gminne o téj górze, dochowane do dni naszych, jest następne: kiedyś przed laty jakiś kawaler na jéj wierzchołku oświadczył się pannie; gdy odmówną odpowiedź dostał, pchnął ją z góry tak, iż panna z niéj lecąc kark złamała; od tego wypadku góra ta jakoby nazwisko Panieńskiej Góry przybrała. Dawniej, przez lat wiele nawet, pobożną litością natchnięci mieszkańcy miejscowi, dla których zwykle każda przeszłość jest obo-



jętną, na jęj wierzcholku za duszę těj nieśczęśliwěj ofiary miłości, którą zapamiętały wyskok kochanka w zapomnieniu się rozpaczliwém o śmierć przyprawił, na Panieńskiej Górze krzyże stawiali. Uchylając miejscowe podanie, uroczysko w rzeczy samėj jako stanowiące ciekawy zabytek dawněj Słowiańszczyzny, zasługuje na bliższe zbadanie. Góra ta jest jedną z gór Dziewiczych (Дѣвичья гора) tyle znanych w Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej. Zoryan Dołęga-Chodakowski w swoim Słowniku geograficznym ziem Słowiańskich (1) naliczył 79 uroczysk w różnych stronach Słowiańskiej ziemi, bądź błot, jezior, pól, horódyszcz, bądź wsi i t. d. noszących nazwisko Dziewiczych. W liczbie tych wylicza 11 gór Dziewiczych i 3 Dziewicze Pola: Dziewiczą górę w Iwań-Grodzie pod Narwą; drugą nad Wołgą niżej Kazania; trzecią w Wiackiej ziemi; czwartą w Korolewieckim powiecie z prawej strony Desny, niedaleko Rajhoroda i na niżej ma być Horodek; Diewczy Hrady; jest wysoka góra z zamkiem na Murawach. Diewcza Hora w Kiryłowskim powiecie na Szekśnie; Diewicz Hora w Bobrujskim powiecie pod Luboniczami; w Dubieńskim powiecie w Smordwie takąż; Diewicz Horodyszcze w Sudzewskim powiecie na rzece Biole powyżej Miropola, gdzie był Mikołajewski Biełogorski monastyr; Diewicze Horodyszcze w Putywilskim powiecie, „u lewaho bie-reha w niżej od Kniaziewa”; Diewkina Hora między Bałachną i Jurjewcem; Dziewicze Pole pod Kołomną, góra o czterech wiorst od miasta nad Oką; Dziewicze Pole w Moskwie u Łużeckiej zastawy, i Dziewicze Pole na Kujawach w Przeddeckim powiecie, Błędowskiej parafii.

(1) Słownik ten w rękopiśmie złożonym jest w bibliotece Muzeum starożytności w Wilnie.

Znamy jeszcze Dziewiczą górę nad Dnieprem pomiędzy Kijowem a Rżyszczewem pod miasteczkiem Trypol. W gubernii Mińskiej w powiecie Borysowskim w Kosinie, majątku Michała hrabiego Tyszkiewicza, jest uroczysko nazywane Dziewicze Pole, na niem górka niewielka, nazywająca się Dziewiczym Kurhanem. Do tego uroczyska jak do wszystkich niemal przywiązana jest miłośna legenda: Dwaj młodzieńcy kochający się razem w jednej dziewicy, gdy się o nią pogodzić niemogli, oręż los ich rozstrzygnąć musiał. Szczęśliwszy został mężem dziewicy, drugiego zaś który życiem swą miłość dla niej przypłacił, zwłoki jakoby ów kurhan pokrywa.

Pod-Wilnem około Rudnik, dawniej rezydencyi królów, jedna z dwóch odznaczających się tam gór, nazywa się Panieńską górą; tamta równie jak i ta, o której mówimy, z upowszechnieniem się w kraju języka Polskiego, dawniej Słowiańskiej Dziewiczłej góry przezwana po-Polsku Panieńską, tę nazwę dotąd przechowała.

Od czegooby te góry nazwy Dziewiczych gór przyjęły i jakieby na ich wierzeholku dziewice, przedchrześcijańskie spełniały obrzędy, narady lub zabawy, dzisiaj z pewnością odgadnąć trudno; musiał to jednak być zwyczaj w swoim czasie powszechny, urzędowy, uszanowany powagą współczesnych ludzi, kiedy na takowe dziewic zgromadzanie się, usypywano góry, lub obierano osobne miejsca i takowe narówni z miejscami ofiarniczemi lub sądowemi uroczyscie okopywano, albo horodyszczem osypywano. Że na nich oprócz narad poważnych przez dziewice odbywanych, zabawy i wesołe uroczystości miejsce mieć musiały, godzi się domyslać z nazwania Ihryszeze, jakie góra w mowie będąca w miejscowym gminném Rusińskiem narzeczu do dni naszych zachowała. Dotąd w stronach o których mówimy,

w obyczajach ludowych przechowuje się jedno do roku święto dziewic. W dzień Zielonych Świątek, same dziewczęta wiejskie zbierają się w jedną gromadę, każda z nich przynieść jest obowiązana przysmak do zjedzenia na jaki jej stało, *np.* jaja, masło, mąkę, pirog domowy, uboższe nawet kawał chleba przynoszą, z sobą i tak zaopatrzone w wiejskie przysmaki, wesoło ze śpiewami idą na łąki lub w lasy dla zbierania ziół polnych i leśnych, tam z przyniesionych z sobą przysmaków wspólną wyprawiają ucztę. Między różnemi ziołami, zbiór sznitki koniecznym jest warunkiem téj wycieczki, albowiem każda z nich czuje się w obowiązku przyniesienia téj trawy do domu dla ugotowania z niej barszczu, strawy, do której jakaś tajemnica téj uroczystości jest przywiązana, a której znaczenia żadna z nich dzisiaj wytłómaczyć nieumie. W śpiewach wesołych dziewic nieodkryliśmy w poszukiwaniach naszych oddzielnych na to piosnek, śpiewają one zwykle pieśni wesełne, lub te, których przy żniwach na polu używają, byle miały nótę skoczną i wesołą. Że góry Dziewicze nie tylko w dawniej Słowiańszczyźnie znajomemi były, lecz że i Tatarzy takowe nazwania wespół z podaniami gminnymi u siebie mają, przekonywamy się ze spisu znakomitszych kurhanów w Rosyi, wydanych w dziele Keppena (31), w którym on tak pisze: „Carewo Horodyszcze czyli Dziewiczy gród — tak nazywają Rossyanie nasyp dziesięć sążni wysoki, położony na południe od rzeki Irtysza pośród niskich sianozęci. Nasyp ten znajomy jest Tatarom pod nazwiskiem *Kysym-Tura*, to jest Dziewiczego Grodu. Według podania tamecznego ludu, nasyp ten, pomnik przeszłych i zapomnianych wieków, usypany był dziewiczemi rękami

(31) Списокъ извѣстнѣйшимъ курганамъ въ Россіи.

na monarszą rezydencyę. Jest i drugie na wschodnim brzegu Irtysza podobnego nazwania uroczysko, w odległości dwóch wiorst od Iskiera, gdzie dzisiaj znajduje się wioska Preobrażeńsk; w niém to ma być pogrzebiona córka któregoś z chanów, porwana przez kochanka i razem z nim przez sług jej ojca zabita."

Jeżeli u Tatarów, narodu tak obojętnego, podobnym uroczyskom towarzyszą podania miłosne, dla czegożby wśród ludu naszego, który ma niezaprzeczenie wiele rzewnej poezyi w sobie i w swoim życiu sielskiem, nie miały się wyłęgnąć romantyczne legendy przywiązane do naszych uroczysk? Śledząc zatem i dochodząc w nich rzeczywistej prawdy, uszanować nieraz wypada i bajkę, która znalazła swój początek w romantycznej myśli gminu, która ją w tak ładne obrazki ubrała.

UROCZYSKO ZAMKOWISZCZE.

Na zachód od zamku Łohojskiego w tejże samej odległości co i Panieńska góra, lecz w kierunku zupełnie wstecznym, leży uroczysko Zamkowiszcze. U ludu pospolitego wszystko cokolwiek od czasów starożytnych okopaném pozostało, nazywa się ogólnym wyrazem Zamek, wszystko ma u nich swoją tradycyę, wszystko ma podanie gminne bądź uroczyste, któremu towarzyszą jakieś zawsze zaklęte duchy lub tajemnicze bogactwa, bądź romantyczne, w których miłość gra znamienitą rolę. Do badacza więc należy rozeznąć prawdę od zmyślonój bajki. Uroczysko w mowie będące, w pośród pięknych krętych i tak nieforemnie kształtnych gór umieszczone, wznosi się od strony wschodniej nad poziom o sążni dwadzieścia dwa, na zachód o sążni dzie sięć wzniesione nad pochyłą i ciągnącą się długo wgląb' la-

su, górą; ma ono w sobie wszystkie charaktery sądowego okopiska. U wierzchołka na północ, zachód i południe fossą jest oprowadzone; od wschodu tylko stroma i spadzista góra, od wierzchołka na dół spuszczone w pewnej przestrzeni, snadź osuwając się z czasem okop przerwała; od południa jest foremne wejście, grzbiet wypukło kulisty, mający powierzchnię sto dwadzieści cztery pręty Litewskie. Lubo podanie gminne miejscowych ludzi, przechowane pośród nich jako spuścizna po ich dziadach i pradziadach, utrzymuje, iż na wierzchołku tej góry przed laty był zamek murowany, z którego cegłę rozębrano i rozciągnięto pokryjemu na osobiste potrzeby mieszkańców miasteczka Łohojska, że dzisiaj nawet żyjący mieszkańcy sami z fundamentów tego zamku jeszcze przywozili do domów swoich szczątki cegieł i gruzu; wszakże przy ścisłym zbadaniu tego uroczyska, gdyśmy go skopali we wszystkich kierunkach na miejscach wskazanych przez tych nawet włóścian co sami powiadają, iż z fundamentu ruin zamkowych cegłę wydobywali, nie podobnego do fundamentów odkryć nam się nieudało. Dwie wklęsłości przy wejściu nato okopisko, jako stanowiące niezwykłą w uroczyskach tego rodzaju różnicę, dawały nam powód do domysłu, iż one są temi miejscami wydobytych szczątków fundamentu, na którym stała ta murowana budowla, o której mówią podania ludowe. Skopaliśmy obie z największą szkrupulatnością—i lubo nieodkryliśmy w nich najmniejszych śladów fundamentu; wszakże wydobyte z tamtąd w wielkiej liczbie drobne kawałki cieńkiej glinianej, wypalonej substancji, jedne jakby szczątki potłuczonej dachówki, inne jakby resztki pobitych garnków, domysłu się każą, iż w późniejszych daleko czasach od tej daty kiedy to okopisko za miejsce sądowe służyło, a w podległych jeszcze bardzo od pamięci

żyjących dzisiaj ludzi, mogły tam być garnearskie piece, dla wypalania garnków lub dachówek. Tęj wprowadzie ostatniej, aby kiedy używano na pokrywanie dachów tak w miasteczku Łohojsku, jako i w okolicach jego, śladu niema; nieidzie jednak zatém, ażeby pamięć ludzka w idących po sobie pokoleniach kaźden drobny szczegół, których ślady czas tak prędko niszczy i zaciera, przechować umiała.

ZAMEK WE WSI RUDNI.

Na wschód od zamku Łohojskiego, w prostym kierunku o cztery wiersty od tego zamku, przy wsi Rudni, należącej do dóbr Łohojskich, na lewym brzegu rzeki Hajny, która te dobra od zachodu na wschód w poprzek przepływa, na wzgórzu samorodném, mającém dwadzieścia sążni wysokości, leży obszerny, starożytny zamek, którego dawne kształty w zupełności pomimo tylu wieków dochowały się do czasów naszych. Od południa strzeżony przez rzekę Hajnę i błotniste jej brzegi; od północy obwarowany głęboką na dwanaście, a szeroką na dwadzieści sążni fossą, ma obroną na sześć sążni szeroką platformę, nad którą wznosi się na dziesięć sążni w pochyłości szaniec obronny, okrywający kotlinę; ku prawej stronie zamku wśród fossy, ze źródła tam znajdującego się, wypływa do rzeki Hajny mały nieznaczący strumyczek. Powierzchnia kotliny w nim jest trzy razy prawie większą od kotliny zamku Łohojskiego, ma ona albowiem trzy morgi i dwieście trzydzieści sześć prętów Litewskich powierzchni; dzisiaj w pole zamieniona, uprawiana jest przez włościan obokległej wioski. Na jej powierzchni znajdują się dwie głębokie jamy lejkwatęj formy, leszczyną, wierzbą, młodym dębem, czeremchą i brzozą, wewnątrz zarosłe, ostatnie ślady budowli

należących niegdyś do starożytnego zamku. W poszukiwaniach naszych, dokonywanych nad tym zamkiem w celu zbadania i odkrycia szczątków odległej na nim przeszłości, z największą szkrupulatnością skopaliśmy te dwa otwory. W pierwszym mającym obwód w nieforemnym prostokącie sążni trzydzieści z górą, na trzy sążni głębiny, okazała się warstwa ziemi czarnej napływowej, uformowanej przez odwieczne do niej ścieki i coroczne opadanie liści z drzew, któremi ten otwór jest zarosłym. Warstwa ta czarnej ziemi grubą była na sążeń, po zdjęciu której natrafiono na pokład ułożony z dosyć sporych kamieni mających płaskie brzegi, składanych z sobą tak, aby jeden przystając z drugim szczelną stanowiły podstawę; miejscu gdzie te kamienie niedosyć szczelnie przystając do siebie czyniły szparę, takową znaleźliśmy w każdym miejscu starannie założoną i mocno zabita drobniejszymi samorodnymi kamiennymi płytkami, lub małemi kamieniami; nigdzie w żadnym miejscu wapno, ani żaden inny łącznik niespajał owych kamieni z sobą. To podmurowanie odkopane pod ziemią stanowi ciekawy zabytek sztuki budowniczey w starożytności w tym kraju: rzuca albowiem niejakiś światło na sposób, którym przedchrześcijańscy ludzie, przed umiejętnością użycia wapna w budownictwie, tę potrzebę tak nieszczęśliwym dobieraniem kamieni załatwiali. Po ściśłym zbadaniu i dokładnym obejrzeniu fundamentów, stanowiących niegdyś podstawę istniejącej tutaj budowy, gdy nam nic więcej się nieodkryło prócz słabej wskazówki o sztuce mularskiej w starożytności, postanowiliśmy pojsć głębiej w ziemię, azali pod tym pokładem kamiennym nieznajdziemy czegoś więcej coby ciekawość naszą w badaniach przedsięwziętych zaspokoić i nauczyć nas mogło. Pod zdartym kamiennym fundamentem, na twardej

już ziemi piaszczystego pokładu, na głębinię niewięcej o łokieć jeden znaleźliśmy dziewięć kawałków niewielkich od pobitych żaren, tego kształtu jakiego dzisiaj włościanie do melcia zboża używają, tylko nieco nieforemniej od żaren dzisiejszych wyróbione. Pod temi żarnami odkryliśmy kawał kamienia krajowego szarofioletowej barwy, mającego jeden bok doskonale wyszlifowany i wypolerowany. Obok tego leżały na piasku cztery zęby na trzy cale długie, a na jeden cal prawie w kwadrat grube, mające w sobie po cztery komórki, nieznanego nam zwierzęcia; warstwa węgla, zwykle wszystkim wykopaliskom towarzysząca w starożytności, mieszała się z temi szczętami. Znalezione szczątki żaren naprowadzają nas na domysł czysty i naturalny, że w mowie będąca jama mogła być miejscem młynów zamkowych. Zachowanie tych szczątków tak głęboko pod podstawą kamienną istniejącej niegdyś budowy, jakaby miało tajemnicę, odgadnąć nieumiemy: nigdzie bowiem nam się czytać, ani słyszeć nie zdarzyło, aby starożytni przedchrześcijańscy ludzie dla kamieni młynowych, szczególniejszą cześć mieli. Coby miał znaczyć ów kamień szlifowany i te zęby nieznanéj nam całkiem formy, przy nim złożone, ukryte pod szczątkami młynowych kamieni, domysleć się jeszcze trudniej. Że chowanie kamieni młynowych współ z zębami zwierzęcemi w starożytności, miało jakiś symbol i tajemniczy, jakąś myśl, dzisiaj niezbadaną, domyślamy się ztąd, iż owe żarna, o których mówimy, nie są odkryciem wyjątkowém u nas, lecz były snadź niejakim obrzędowym zwyczajem ogólnie używanym w starożytności i w innych krajach, kiedy w roku 1854 podobne wykopalisko odkryto w Szwajcaryi. Doktor Vonger w jedném z pism naukowych Francuzkich zamieścił swój artykuł pod tytułem: *Antiquités Celtiques des lacs*

de la Suisse, w którym pisze, iż silna zima r. 1853 i 54go sprawiła wyschnięcie wielu źródeł i strumyków, przez co jeziora Szwajcarskie, podsycane niemi, opadły. Szczególnie jezioro w Zurich zmniejszyło się jak nigdy niepamiętają. Woda opadłszy ouszyła kawał przestrzeni ziemi na dnie jeziora, z czego korzystając mieszkańcy, postanowili nową groblę urządzić, aby raz osuniętą wodę niepuścić w dawne miejsca, a tém samém uzyskać trochę zdatnej do uprawy ziemi. Wzniesiono więc groble na dnie jeziora w Oberwejen, a przy braniu ziemi zaraz pod zwierchnym pokładem na mielisku odkryto w głębokości jednej do dwóch stóp, wierzchy starych piletow, rogi jelenie i różne narzędzia. Po tém odkryciu Towarzystwo starożytności w Zurich wydelegowało dla bliższego zbadania rzeczy na miejscu, członka swego doktora Keller, i ogłosiło o tém swe sprawozdanie.

Owoż z pośród mnóstwa naczyń kamiennych i żelaznych, pił kamiennych tam odkopanych, znaleziono również w tém miejscu i małe żarna do melcia zboża i różne zębów zwierzęcych i kości przyrządy (1).

Starożytni, jak wiemy, mieli zamięłowanie w przenosiach, figurach i podobieństwach, i przez takowe myśli swoje i pojęcia najuroczystsze o rzeczach symbolicznie tłómaczyć zwykli:—być może, iż żarna do melcia zboża, jako narzędzie, ułatwiające wyżywienie dla ludzi, po jego starciu się łączyli z zębami zwierzęcemi, jako podobnież narzędziem, ułatwiającém spożywanie pokarmów, łączyli z sobą i połączone z poszanowaniem na pamiątkę razem składali w głębokiém i spokojném ukryciu.

(1) O wykopaliskach Leżajskich, rzecz archeologiczna przez Karola Rogalskiego. Krakow, w drukarni Czasu, r. 1856, str. 60, 61, 62.

Jakkolwiek bądź, myśl ta tajemnicza dla nas, niebyła jak przekonywamy się z wyżej zacytowanego poszukiwania, wyłączną myślą mieszkańców Słowiańskiej tylko ziemi w starożytności, lecz ją zarówno z nami pojmowały i uprawiały pokolenia Celtyckie.

Kamień szlifowany ułamek od żarna i ząb jeden z wykopanych przez nas, złożyliśmy w Muzeum Wileńskiem; resztę zaś kamieni młynowych i zęby pozostałe zachowaliśmy w naszym zbiorze starożytności krajowych.

Druga jama nieco mniejsza od pierwszej, położona tuż pod szanctem obronnym, była podobnie miejscem budowy w czasach wojennego istnienia tego zamku w starożytności. W tej, równie jak i w pierwszej, pod warstwą niemniej grubą czarnej napływowej ziemi, odkryliśmy podobną pierwszej kamienną podstawę; lecz pod nią nie znaleziono, wyjąwszy bryłowatego kawałka pordzewiałego żelaza, mającego trójkątną śpiczastą formę, jakby koniec od rolniczego narogu, lecz daleko węższej formy od narogów używanych dzisiaj.

Włościanie najstarsi przyległej wioski, badani przez nas o podania ludowe o tym zamku, nie nam więcej powiedzieć nieumieli nad to, iż to miejsce od wieków zamkiem się nazywa, że słyszeli od ojców swoich, iż ono kiedyś porośnięte było starożytnymi dębami, które gdy na kłepkę wyrąbano, pozwolono im na tym miejscu wyrabiać pasieki na pole; że ojcowie ich słyszeli od swoich ojców, iż jakoby przy pierwotnym oraniu pasieki na pole, wyorywano na tym zamku obręcze żelazne od kół, niekiedy zdarzało się łańcuchy żelazne wyorywać. Taką przechowywali oni tylko w podaniu po ojcach swoich wiadomość: albowiem dzisiaj żyjący ludzie, uprawiający kotlinę zamku na pole, sami nie podobnego nigdy niewyorali. Zamek o

którym mówimy, niema żadnych wspomnień historycznych, ani w dziejach piśmiennych, ani nawet w podaniach gminnych; zanadto blisko położony od zamku Łohojskiego, niepodobna aby w starożytności składał oddzielną xiążącą dzielnicę. Gdyby tak być miało, niechybnie w 1128 roku Izaław przez ojca swego Mścislawa posłany na zawojowanie ziemi Krywiczian, gdy dobywał zamku w Łohojsku, byłby ten zamek również oblegał i szturmem dobywał, a historia nie byłaby téj wyprawy przemilczała. Lecz podobniejszą do prawdy zdaje się być rzeczą, iż te dwa zamki, Łohojski i przy wsi Rudni z sobą połączone, broniły jednéj i tejże saméj dzielnicy, i stanowiły siłę i twierdzę jednego zamku pod nazwą Łohojskiego, w dziejach znanego. Ztąd zamek przy wsi Rudni rozdzielając tak swą świetność jako i niepowodzenia swoje wojenne z zamkiem Łohojskim w starożytności, wspomnienia historyczne z piérwszym podzielić zdaniem naszym powinien.

ZAMEK PRZY WSI ŚWIDNIE.

Jak już wyżéj rzekliśmy, wszystko cokolwiek pozostać nawet okopów starożytnych na sobie nosi, w języku ludu, a przez powtarzanie i w mowie wykształceńszych ludzi, Zamkiem się u nas nazywa. Myśmy nieodstępując tego powszechnego prawidła we wstępie pracy naszéj tę nazwę wszystkim uroczyskom naszym nadali; w bliższém atoli ich zbadaniu i w szczegółowym rozbiórze tych uroczysk, zadaniem jest naszym po charakterach na nich pozostałych odkryć i zdeterminować ich przeznaczenie w starożytności. Zamek przy wsi Świdnie, na prawym brzegu rzeki Hajny leżący, przy ujściu do niéj strumienia bez nazwiska, na wschód od zamku przy wsi Rudni o wiorst pięć w prostéj linii, położony na stroméj gó-

rze, mający osmnaście sążni pochyłości, od wschodu dwóma fosami na sążni pięć szerokiemi zaopatrzony, od zachodu wałem na pięć sążni w pochyłości zabezpieczony, mający osmdziesiąt dziewięć prętów Litewskich kotliny, jest czystém horodyszczem ofiarniczém. Czas i ludzka ręka od południa, gdzie przypierają wioskowe ogrody, opsuła trochę jego pierwiastkową formę; lecz gdyby i téj cechy nam brakło na zadeterminowanie w nim charakteru horodyszcza, znajdziemy tę pewność niechybną w tém, iż ono od niepamiętnych wieków służy na cmentarz wioskowy.

W starożytności, ludzie chcący uczcić pamięć miejsc przeznaczonych dla spełniania religijnych obrzędów po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, by przedłużyć pamięć miejsca świętego, stawiali na nich bądź świątynie nowemu Bogu poświęcone, bądź uświęcali takowe przeznaczające na miejsce wiecznego spoczynku. Ztąd to w badaniach archeologicznych do zdeterminowania ofiarniczych horodyszcz, kościoły, cerkwie i cmentarze w okopiskach umieszczone, stają się niewątpliwemi do tego wskazówkami. Według podania gminnego, na tém horodyszczu mają się ukrywać jakieś zakłète skarby; wiele ludzi takowe widziało ukazujące się w postaci przelotnych, skaczących przed wzrokiem człowieka płomyków. Żaden z mieszkańców téj wioski, chciwych do odkrycia owych tajemniczych skarbów, niemógł zbadać miejsca gdzie one są zakopanemi: albowiem za zbliżeniem się do tego płomyka, płomyk się oddalał i odprowadzał za sobą skarby chciwego człowieka daleko za to horodyszcze i tam mknął w powietrzu. Podanie podobne o zakłetych skarbach, ukazujących się oczom ludzkim w postaci płomyka, niesą ściśle przywiązane do tego tylko horodyszcza; lud prosty

powtarza je i stosuje do wielu bardzo uroczyisk mających swoje wiejskie podania.

ZAMEK PRZY WSI DOBRYNIEWIE.

Na północ od zamku Łohojskiego w prostéj linii o wiorst pięć od tego zamku, na lewym brzegu rzeki Hajny, pomiędzy Dobryniewem, wioską niegdyś należąca do plebanii Rzymsko-Katolickiej Łohojskiej, dziś zaś skarbową, a folwarkiem Kuziewiczami należącym podobnie przed laty do składu dóbr Łohojskich, dzisiaj będącym dziedziczną własnością obywatela P. Poźniaka, przy samym gościńcu wiodącym z Łohojska do Dolhinowa i Wilejki, pośrodku pól uprawnych, wznosi się o sążni dziesięć nad poziom góra lasem porośła, u wierzchołka oprowadzona fosą, mającą cztery sążnie szerokości; przez nią od południa wchód na jej wierzchołek kulisto zakończony, mający powierzchnię czterdzieści ośm przętów Litewskich, na którym się znajduje ementarz wioskowy. Pomiędzy włościanami przyległej wioski dochowało się dziwaczne podanie gminne o tym zamku, które oni opowiadają następnie: Miała być na óm miejscu przed laty cerkiew; ta niewiadomo z jakich powodów wpadła w ziemię i długo bardzo potem słyszano odgłosy dzwonów téj cerkwi pod ziemią. Na przedłużeniu gościńca o kroków dwieście od podnoża góry, na grobelce tam znajdującej się, jest mały mostek; przy tym mostku przechodzący ludzie widywali jakoby leżącego żołnierza, przy nim był pies i fura pełna pieniędzy. Żołnierz każdego przechodzącego przez ten mostek zatrzymywał proponując mu aby mu dał trzy dusze, poczem wóz z pieniędzmi do niego będzie należał. Gdy żaden z przechodzących ludzi, mając sobie objawione to żądanie, nie miał trzech dusz do dania żołnierzowi, pieniądze z żołnierzem

znikały w oka mgnieniu. Ustało to widmo z czasem, bo gdy żołnierz nieznalazł człowieka z trzema duszami, przestał się im pokazywać; lecz to zjawisko miało być jakoby przepowiednią, iż na tym zamku mogiłnik dla wioski założyc wypadło, i odtąd włościanie przyległych dwóch wiosek grzebać się na nim poczęli. Lubo to jest wskazówką niemyślną w poszukiwaniach archeologicznych, iż kościoły, cerkwie i cmentarze stawiane na wierzchołkach dawnych uroczysk, stanowią cechę ofiarniczego horodyszcza; wszakże w zadeterminowaniu pod rozbiór wziętego uroczyska, przyjdzie nam odstąpić od tego pravidła ogólnego. Powierzchnia jego kulista, na niej najmniejszego śladu kotliny; pomimo iż mogiłami jest pokryta, zdaje się nam nosić niewątpliwe cechy okopiska sądowego w starożytności, i za takową w badaniach naszych tę górę podajemy. Mogła ona stanowić wyjątek z pravidła ogólnego w starożytności; przy przemianie pojęć religijnych, gdy się nieznajdowało blisko téj posady ofiarniczego horodyszcza, a tylko okopisko sądowe, być może, iż na niem się grzebać zaczęto. Im więcéj się zagłębiaamy w badaniach naszych, im większego doświadczenia i dojrzałości w tym przedmiocie nabywamy, tém mocniéj przekonujemy się, iż charakterzy horodyszcz i okopisk starożytnych zadeterminowane przez nas we wstępie do téj pracy, nabierać zaczynają coraz większój powagi i prawdy. Horodyszcza ofiarnicze nie bez przyczyny miewały kotlinę: gdzie zniczył wiecznie, a lud do istnienia jego przywiązywał zabobonną wiarę, tam go trzeba było okrażyć wałem, aby wiatry ognia niezgasiły, a burze nierozniosły jego szczątków; trzeba jeszcze było go uczynić niewidzialnym, tajemniczym, a przez to ludowi religijną cześć mu oddającemu, uroczystym pokazać,—wały go otaczające, temu wa-

runkowi zadosyć czyniły. Okopisko sądowe całkiem przeciwnemu powołaniu poświęcone, innych zupełnie do wypełniania swój czynności warunków wymagało: sądy publiczne, wyroki głośno ludowi ogłaszane, potrzebowały miejsca czystego, odkrytego na wszystkie strony, aby wybrani tę czynność spełniający od ludu widzianymi i słyszanyymi być mogli; kulista zatem powierzchnia wyniosłej góry, nie co innego jak okopisko sądowe, tak naturalnie i tak stosownie do swego przeznaczenia wyrażała.

OKOPISZCZE W MLYNKU BOROWYM



Podziałka w Angielskim calu 25 sarni.



Profil po linii AB



Profil po linii CD

Rys. S. Jankowski

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA
O ZAMKACH, HORODYSZCZACH I OKOPISKACH
STAROŻYTNYCH,
NA LITWIE I RUSI LITEWSKIEJ,

PRZEZ
KONSTANTEGO HR. TYSZKIEWICZA.

OKOPISKO W MŁYNKU BOROWYM.

W granicach dóbr Łohojskich, w obszernych lasach, w jakie ta część powiatu Borysowskiego obfituje, o trzy mile w kierunku na północ od Łohojska, niedaleko od młynka stojącego na rzeczulce biegnącej wśród borów, od którego to uroczysko nazwę Młynka Borowego przybrało, na obszernej płaszczyźnie, wznosi się samorodna góra na dwadzieścia sążni nad poziom wyniesiona, u stóp której od wschodu ku zachodowi ciągnie się wąziem pasmem błoto; u ludu ona zamkiem się nazywa. Na wierchołku tej góry znajduje się najpiękniej dochowane *Okopisko sądowe*, mające powierzchni kulistej sześćdziesiąt siedm prętów Litewskich, na około fossą na sześć sążni szeroką oprowadzone z dwoma wejściami foremnymi, sobie przeciwległemi.

Jedno główne, położone między południem i zachodem, a od niego na czterdzieści pięć sążni długi grzbiet okopany i kulisto zakończony wzdłuż góry się ciągnący. Drugie między północą a wschodem przez fosę przeprowadzone i samorodnym cyplem góry zakończone, stanowi jedno z najciekawszych okopisk jakie w badaniach archeologicznych po kraju naszym dokonywanych, odkryć nam się udało : albowiem śledząc to okopisko we wszystkich szczegółach od południowej jego strony na samej pochyłości góry, tuż około wejścia głównego, po dużych kamieniach nieforemnie wyglądających z pod warstwy ziemi, mchu i liścia przez wieki spadającego na nie, za pomocą wskazówki towarzystwa naukowego Krakowskiego wydanej w roku 1850, w celu przewodniczenia archeologicznym poszukiwaniom, udało się nam odszukać owe ciekawe, a tak rzadkie miejsce słuchania wyroków sądowych w starożytności. „Kamienie w pewnym porządnym szyku ułożone (słowa odezwy towarzystwa naukowego Krakowskiego na stronie 13 umieszczone), czasem stanowią okrąg koła mniej więcej regularny, czasem koło obdłużne czyli owal, czasem też prostokąt, lub inną jaką figurę. Przeznaczenie tych okoleń mogło być bardzo rozmaite, były to czasem miejsca ofiar pogańskich zborów, narad i sądów pokoleń, czasem też stanowiły niejako szranki dla walczących w pojedynku; na te ostatnie okolenia osobliwie zwrócić należy uwagę w okolicach bliżej morza Bałtyckiego położonych. Rysunek takiego ogrodzenia z dokładnym wymiarem byłby wielce pożądanym i taki wraz z opisem otaczającej okolicy, mógłby rzucić światło na przeznaczenie każdego w szczególności okolenia.“

W zupełności podobne temu opisaniu okolenia kamienne u stóp tego okopiska odkryć się nam udało. Są to w figurze owalu trochę na prostokąt zakrawającego, okolenia mające długości po dwa i pół arszyny i po arszynie i trzy ćwierci szerokości, kamieniami mniejszemi do koła obłożone, mające z jednej strony,

a czasem z dwóch przeciwległych sobie, na węższych końcach okolenia po jednym większym nieforemnym kamieniu rębem postawionym. Okolenia te niemają prawidłowego względem okopiska położenia; z dziesięciu takowych przez nas odkrytych bądź całkowicie dochowanych, bądź z rozruszonymi kamieniami, zachowujących tylko wklęsłość w ziemi lub ślady miejsca gdzie były niegdyś kamienie mniejsze, to okolenie okrażające, żadne prawie jednostajnego nie ma kierunku. Jedno z nich prosto ku górze obrócone, drugie bokiem leżące, do okopiska położonemi były; wśród tych okoleń znaleźliśmy kilka dużych, nieforemnych kamieni, lecz przy nich śladu wyłobienia w ziemi, ani mniejszych kamieni niebyło, znać ręka ludzka mniejsze kamienie porościgała, czas zaś dokonał swego dzieła, zacierając ślady wyłobienia w ziemi. Z bojaźni abyśmy w sądach naszych niepobłądzili determinując takowe kamienne okolenia, które z formy swojej bardzo są podobnemi do pogańskich mogił, zwanych Żalami, Żalnikami, Żaliskami, — skopaliśmy niektóre z nich i gdy żadne z takowych skopane w głąb na sążeń, niezamykało w sobie szczątków kości szkieletu ludzkiego, powzięliśmy pewność, iż miejsca te niebyły mogiłkami pogańskimi. Gdy one niemi niebyły, położone u podnoża sądowego okopiska, czemżeby innem być mogły, jeżeli nie owém ciekawém miejscem w starożytności, słuchania wyroków sądowych, lub miejscem utarczek pojedynczych? „Pojedynek, pisze J. Lelewel, należał do liczby dowodów winy, lub niewinności w prawnictwie obyczajniejszych narodów“ (*). Że zwyczaj utarczek pojedynczych, czyli pojedynków odbywanych publicznie w obliczu sędziów, istniał też na Litwie i pobratymczej z nią Rusi Litewskiej, — daje nam

(*) Pojedynki w Polsce przez Joachima Lelewela, Poznań 1856 roku, str. 4.

o tém świadectwo p. Narbutt, gdy mówi: „że w Litwie były we zwyczaju i pojedynki, nietylko wynikłe z obrazu honoru, ale nawet uważane za środek dowodzenia prawdy; że od rady, kopą zwanój, zależało uznanie słuszności pojedynku, lub też jego wzbronienie; że niestawający, był wyjęty z pod prawa i musiał z kraju uchodzić; że wreszcie kobiety, starcy, kalecy i kapłani mogli w odwodzie stawiać zastępców“ (*). Po odczytaniu słów tych dziejopisa Litwy starożytnój, gdy zwrócić zechcemy uwagę na te okolenia kamienne, u stóp okopiska położone i zatrzymamy ją nad nieforemnością położenia tych okoleń, tak względem okopiska, jako i ich samych względem siebie, mimowolnie nastęrcza się zapytanie: czyby te okolenia kamienne parami zbliżone do siebie, niebyły z umysłu tak rozbionemi w starożytności, aby dać miejsce zbliżenia się dwóm ludziom walczącym pojedynczo z sobą w obliczu sądu kopy? Opierając się na poważném świadectwie historyka naszego, niemniej na prawdopodobieństwie przypuszczenia, któreśmy o owych okoleniach kamiennych uczynić sobie pozwolili, ośmielamy się je ogłosić za takowe w poszukiwaniach naszych.

Uroczyńska podobne, które my dzisiaj okopiskami nazywamy, w przestronnych miejscach na wierzchołkach gór dokoła okopywane, nie od okopu je okrażającego, jak niektórym się zdaje, nazwę okopiska przybrały. Uczony Czacki od liczby sześćdziesiąt, to jest od kopy zbierających się na owe sądy sędziów, nazwisko miejscu sądowemu naznacza. P. Kraszewski początek nazwania okopiska naturalniej i prościej wyprowadza; upatruje źródłosłów tego nazwania w języku Litewskim,

(*) Dzieje Litwy T. III. str. 515, zacytowano u professora Jaroszewicza, w *Obrazie Litwy*, część I, str. 155.

gdy mówi: „Nazwanie to, niejest Słowiańskie i wcale co innego znaczy. Pochodzenie jego czysto-Litewskie: wyraźnie nazwany od *kopa* pagórek, *kopu* wchodzę na wyniosłość“ (*). Professor Jaroszewicz mniema, iż nazwa okopiska początek swój bierze od zbierania obyczajem Ruskim ludzi tak zwanej kopy na kopowiskach, może kopcach granicznych, dla zrobienia opytu czyli śledztwa o popełnionem zabójstwie, lub kradzieży (**). Wacław - Alexander Maciejowski mówiąc o sądach gromady, „miejszem zgromadzenia kopy, powiada on, był kopiec graniczny, (bo się i tak wyrażano) kopu“ (***). Jakkolwiek, bądź było to obyczajem u starożytnych, nim porządek cywilny nie został jeszcze ujętym w pewne formy i prawidła towarzyskie, iż ludzie poważniejsi wiekiem, czyściejsi od innych obyczajami i przykładnem życiem zyskiwali powszechną wiarę i ogólny szacunek; ci z pośrodku innych głosem ogólnym wybrani, zasiadali publicznie dla sądzenia sporów, lub spraw, które w gromadzie pokolenia, namiętność lub burzliwość ludzka wszczytać mogły. W prostodusznej szczerości i w prostocie obyczajów jakie cechowały pierwiastkowe ludzi towarzystwa na tej ziemi osiadłe, ufnosć bez granic, wiara w enoty publiczne, być musiały najpięrszemi i najgłówniejszemi warunkami i jedyną podstawą życia społecznego. Ztąd strony ustnie wytaczające publicznie swoją sprawę przed wybranymi sędziami, przedstawiały na wyroku ogłoszonym przez wybranych z pośrodku siebie sędziów, nieszukając wyższych instancyj, albowiem w starożytności, gdy ustały odwoływania się w sprawach prywatnych do gajów świętych, lub do sprawiedliwości krewie-krewejty, krewów i krawulów, sąd wybranych był jedynym są-

(**) Litwa, starożytne dzieje i t. d. T. I, str. 183.

(**) Obraz Litwy, część I, str. 159.

(**) Historia prawodawstw Słowiańskich, T. IV. str. 16.

dem, a okopisko jedyném miejscem juryzdykcyi, lud zaś cały szanował wyroki sędziów, niemniej cześć zachowywał dla miejsca sądowego. Liczenie na kopę złożoną z sześciu dziesiątków, być musiało w używaniu u dawnych mieszkańców naszej ziemi, gdy ten zwyczaj doszedł do nas i tak się powszechnie wcielił w rachunek naszego domowego życia i porządku; u nas przecie w całym kraju w poważnych sprawach, zarówno i w najdrobniejszych okolicznościach domowych, rachunek na kopy jest pospolitym. W handlu leśnym towar drewniany wszelkiego gatunku na kopy się liczy. W krestencyi polnej, ziarno w snopie obliczamy na kopy. W gospodarstwie owce zwykle się na kopy liczą. Ptastwo, sery, jaja, owoce, grzyby, kafele nawet do pieców kopami się sprzedają i kupują. Zdaje się wszakże, że liczba sześćdziesiąt niebyła nigdy warunkiem sądu kopy. Tadeusz Czacki z ułomków Rotunda Melesiusza dochodząc początku kopy, mniema, iż liczba zgromadzenia sześćdziesięciu w Litwie składająca sądy, o wszystkiém stanowiła. Kiedy tymczasem żaden z pisarzy naszych piszących po Czackim w sądach kopy ilości zasiadających w niej sędziów, stanowczo i z pewnością zakreslić nieumie. P. Kraszewski mniema, iż sądy kopy jako niebędące pochodzenia Słowiańskiego, nieograniczały się sześćdziesięcią mężami. W.-A. Maciejowski znajduje ślady, iż Ruś zamiast sądu kopy miała sotnie, lecz nie jest pewnym, czyli liczby sto musiała dochodzić gromada, czyli, co jest pewniejszém, mniej a nawet i więcej wynosić mogła, chociaż jęj i tak nazwisko sotni nadawano. „Ohowiązek sotni, mówi on, był tenże sam co i kop“ (*).

Gdy porządek i prawa cywilne kształcąc się kolejno od Litwy pogańskiej, z czasów jęj przedpiśmiennych coraz się porząd-

(*) *Historja prawodawstw Słowiańskich* T. IV. str. 16.

kowały i dopełniały, zwyczaj wyrokowania publicznego przy zgromadzaniu się sądu kopy przechował się do czasów późniejszych. Każda gromada, że niepowiem wieś każda, w nazwaniach miejscowych przechowała nazwiska kopiszczy, to jest miejsca na których się gromady zbierały dla rozsądzania spraw wioski, lub dla narad prywatnych między sobą. O tej wielkiej liczbie podobnych uroczysk w stronie tutejszej zaświadcza wypis z dokumentu rozgraniczającego dobra Łohojskie od dóbr Pleszczeńskich w województwie Mińskim w 1612 roku nastawiony, zacytowany w Badaniach archeologicznych Eustachego hr. Tyszkiewicza, w którym idąc po granicy, kilkakrotnie nazwisko kopiszczy wymienia. Kopiszcza te służące niegdyś bezwątpienia za miejsca narady gromad wioskowych, dzisiaj nie prawie nieznaczące, z upadkiem tego ludowego zwyczaju całkiem zaniedbanymi zostały. Lubo wielka tych kopiszczy liczba przed laty istniała, żadne przecię z nich dzisiaj nieodznacza się szczególniejszą cechą, kiedy okopiska większe, na wierzchołku wzniosłych gór tam i ówdzie w pewnych odległościach poumieszczane, mające właściwe sobie charaktery, dotrwały do czasów naszych, zachowały u gminu nazwę zamków i są daleko rzadsze od tamtych uroczyskami w każdej okolicy. Czyby niegodziło się ztąd domyślać, iż w starożytności drobne okopiska na narady i zbiory sądowe wioski przeznaczone, mogły być przedwstępna czyli pierwszą jurydyką gromady, od której skargi zanoszono do sądu kopy jakiejś poważniejszej, mającej swoje posiedzenia na wierzchołku gór wybranych i fossą oprowadzonych. Z wierzchołka tych okopisk lud polity nie tylko słuchał wyroków sądowych w sprawach prywatnych, lecz mu też z nich ogłaszać musiano i ogólne krajowe postanowienia. O powodzie, która nas na tę myśl naprowadza, zaraz mówić będziemy.

Sądy publiczne, ta jedna z najpiękniejszych instytucyj ludz-

kich, co wzięła swój początek w czasach czystej i świętej patryarchalnej prostoty, gdzie sędzia ogólnem zaufaniem obdarzony, składa w ręce publiczności skarb najdroższy, opinię własną, jako zakład tego, iż w obliczu świadków wyda w sprawie wyrok sprawiedliwy i bezstronny, z różnemi odmianami form i pozycyi do czasów ostatnich doprowadzone, za pamięcią już naszą w tym kraju skończyły się (*).

OKOPISKO W SUKROMNEM.

Z wierzchołka okopiska w Młynku Borowym, w stronie ku zachodowi po nad lasami, które podnoże tej góry zapełniają, o dwie wiorsty w prostym kierunku, uderza wydatnie oko każdego wyniosła nad lasy góra. Zaostrza ona ciekawość badacza, bo niepodobna aby jakiegoś związku z odległą przeszłością nie miała, ażeby starożytni przedchrześcijańscy ludzie, którzy do wierzchołka wyniosłych gór przywiązywali zwykle tajemnicze jakieś znaczenia, na tej niebyli umieścili jednego ze swoich uroczysk. W rzeczy samej wierzchołek tej pięknej góry pośród lasu położony, na dwadzieścia dwa sążnie nad poziom wyniesiony, od północy i zachodu wielkimi błotami okrażony, zowiący się w narzeczu Rusińskiem miejscowego ludu Sukromnem, oprowadzony dokoła fossą na pięć sążni szeroka, mający jedno wejście od południa, odkąd po grzbiecie kulistym mniejszej góry pochyło idącym ku południowi przedłużonym na czterdzieści ośm sążni, niedaleko od wchodu znajdują się podobnie jak i w wyżej opisanem okopisku kamieniami wyłożone miejsca dla słuchania wyroków sądowych. Niesą one tak wyraźnemi jak te, któ-

(*) Sady publiczne w Litwie skasowane zostały ukazem datowanym 25 lipca 1840 roku.

re nam przy okopisku w Młynku Borowym odkryć się udało, lecz zdają się mieć wszystkie żądane cechy i dla tego odważamy się je tutaj podobnie nazwaniem miejsca słuchania wyroków sądowych zadeterminować. Uroczysko to powierzchnię ma kulistą dwieście sześćdziesiąt dwa przęty Litewskie zawierającą, jest najforemniejszém i najpiękniejszém okopiskiem. Leży ono na przestrzeni lasów należących niegdyś do dóbr Łohojkich, dzisiaj w granicach własności dziedzicznej obywatela p. Alexego Czudowskiego. Nazwanie uroczyska tego obojętném być niemoże dla czyniącego poszukiwania, i dla nas ono niém niebyło. W chęci głębszego zbadania rzuciliśmy się do jedyne go u nas źródła, to jest do podań gminnych. Najstarszy włościanin ze wsi przyległej ozyry nazwanój, nazwiskiem Szymon Lis, pytany przez nas jakieby się przechowały pośród nich podania ludowe o tój górze, zamkiem u nich nazywającój się, w następny sposób o nich nam opowiedział: „Dawniej, bardzo dawno temu, kiedy jeszcze ludzie byli więksi i silniejsi na świecie i ciągle prowadzili wojny z sobą, gdy się po nich zabierano do zgody, przez wybranych z pośrodku siebie naczelników, na wierzchołku tój góry *sukromilisia*, co znaczyć miało po-Polsku, jak badany przez nas włościanin nam wytłómaczył, *jednali się*.“ Podanie to naprowadza na oczywisty wniosek, iż to okopisko w starożytności służyć musiało między innemi sprawami publicznemi na ogłaszanie ludowi ogólnych postanowień krajowych w liczbie zaś tych i warunków zawartego po wojnach przymierza. W Rusińskim narzeczu używany wyraz *сукромиться*, jednać się, nie jest całkiem znanym w dzisiejszej mowie Ruskiej; radziliśmy się wielu bieglejszych od nas w tym przedmiocie ludzi, prosiliśmy wielu uczonych o wyszukanie w dawnym Słowiańskim języku znaczenia tego wyrazu, dla porównania prawdopodobieństwa jakiego w wykładzie tego okopiska, opierając się na opowiadaniu

włościanina, trzymać się czuliśmy się obowiązani. Wszyscy proszeni przez nas odpowiedzieć nam raczyli, iż jak w mowie staro-Słowiańskiej, tak i w dzisiejszym wykształconym języku Rosyjskim nieznano całkiem wyrazу *сукромиться*; lecz wieleż my jeszcze wyrazów i rzeczy całkiem nieznamy! Ciągłe badania odkrywają przed nami bezprzestannie nowe przedmioty z którymi powoli oswajać się i zaznajamiać się nam przychodzi. Wyraz *сукромиться* w Rusińskim miejscowém narzeczu istnieć musiał, i musiał wyrażać pojednanie, kiedy go włościanie powtarzają i z taką pewnością tłómaczą: na tej więc powadze ludowego narzecza oparci, wniosek nasz o tém okopisku ugruntowaliśmy.

W tej chwili, kiedyśmy niemający na czémś poważniejszém oprzeć się, wsparci tylko powagą słowa ludowego, wyraz Sukromne, oznaczać mający pojednanie się, za takowy przyjmując, przeznaczenie owego okopiska już byli zdeterminowali, — piśmienictwo Czeskie przybyło nam w pomoc dla objaśnienia tej wątpliwości. Jeden z naszych badaczów starożytności (któremu tutaj za tę uczynność zawdzięczamy), wskazać nam łaskawie raczył artykuł pod tytułem: „Nacrty z obecného zivota v Cechach a wlaste w Praze v XVI veku“, to jest: zarysy z domowego życia w Czechach, a mianowicie w Pradze w XVI wieku, — umieszczony w piśmie peryodyczném Czeskiém *Obzór*, wychodzącém w Pradze na rok 1855. W tym artykule pisarz ogłaszając akta sądów tajemnych (sukromnych) w swój przedmowie tak się wyraża: „Pod tym tytułem mamy wydawać niektóre swą treścią zajmujące wypiski, z najdawniejszych xiąg, świadków, przechowujących się w obecném archiwum w Pradze; xięgi świadków (*libri testimoniorum*) sporządzone były z powodu rozpraw v. sądów tajemnych, (*soukromnych*), gdzie jedna i druga strona, sprawę swą przez opowiadania świadków objaśniała. Świadkowie, będąc do sądu wezwani, musieli wy-

znawać pod przysięgą, co wiedzieli o rzeczy sporniej, która się zdarzyła, a pisarz przysięgły zeznania ich każdego poosóbno słowo do słowa zapisywał. Xiąg takich znaleziono w archiwum w Pradze 56, które się zaczynają od roku 1490, idą dalej porządkiem bez przerwy aż do drugiej połowy XVIII wieku. Xięga najstarsza ma ten napis: Anno salutis nostrae MCCCCXC liber testimoniorum assignatus est Matheo Baccalario Crudimensi, tunc stilo civitatis supreme assignato, Johanneque Kamennik proconsule per serenissimum regem Vladyslaum f. 11 ante Johannis Baptistae primitus locatae. Incipit feliciter. Co się tycze poznania obyczajów, ukształcenia i życia domowego, niema zaiste nic, coby wieki ubiegłe tak żywo a razem tak wiernie kreśliło jako te xięgi. Wszystko, co w nich jest wyrażone, są to wyjątki z dawnego żywota ludów. Język jest do zadziwienia sprawny, jędrny i obrótny, wyrównywa pis-mom najlepszym literatury naszój z średnich wieków; z wielu względów może posłużyć za dobry wzór, zwłaszcza do pism ludowych konwersacyjnych i opowiadań.“

Artykuł powyższy pisma Czeskiego, któren tutaj cytujemy nie zostawuje już nas w obojętności ani na jedną chwilę, iż okopisko, o którym mówimy było miejscem sądów tajemnych pokolenia. W Czechach sądy te od kilku wieków szły porządnie i piśmiennie, boć Czesi w roku 1490 pisać już dobrze umieli; my zaś naród jeszcze młody w dziejach cywilizacyi, mieszkań-ce lasów i puszczy dzikich, w onęj dacie, nieznający jeszcze pisma, ani mający porządnych miast, wiosek ani mieszkań, kontentować się musieli wierchołkiem góry sądowej, choć nieumiała wytłómaczyć prawdziwego jej przeznaczenia. (*)

(*) Wszelako nie od rzeczy sądzimy wspomnieć, że język Polski zdaje się potwierdzać mniemanie Białoruskiego ludu, co do wyrazu *Sukromić się* (jednać się). W języku Polskim wyrazy: *Poskromić*,

Rzeczą zdaje się być niemniej godną zastanowienia, na którą pragniemy zwrócić uwagę badaczy starożytności naszych, iż wszystkie okopiska przez nas zbadane, mają wejścia na południe obrócone; czyby ta jednostajność zachowana na wszystkich okopiskach nie miała w sobie jakiejś jednostajnej formy u starożytnych przyjętej i przywiązanej do biegu słońca? Kawał tej ziemi w powiecie Borysowskim położony, składający niegdyś dobra Łohojskie, więcej od innych sąsiednich okolic napełniony zamkami, horodyszczami, okopiskami, niezliczonem množstwem kurhanów, żalników, kopiszczy i rozmaitych uroczysk rozrzuconych po lasach, o których to ostatnich na innem miejscu kiedyś szczegółowie mówić zamierzamy, domyslać się każą, iż ziemia ta w starożytności gęściej od innych sąsiednich zasiedloną była i stanowiąca jakąś obszerną dzielnicę xiążącą, stosunki towarzyskie rozleglejsze, więcej rozwinięte i potrzeby wzajemności między ludźmi dawniej od innych uporządkowane miała. Coby do tego powodem być mogło? odgadnąć niełatwo: albowiem część ta kraju lasami porośła, lubo po niej jak dzisiaj płynące rzeki jedno na południe przez Berezynę, Dniepr ku morzu Czarnemu, drugie przez Dźwinoś, Willję, Niemen w Niemieckie kraje ku morzu Bałtyckiemu, stosunki otwierały, nigdy bogactwem uzbieranem przez rolnictwo i zamianę płodów w starożytności słynąć niemogła; dowodem oczywistym na to

Poskromić się, Skromny i t. p., widocznie ten sam mają źródłosłów co Białoruski wyraz *Sukromić się*, i prawie to samo znaczą: gdyż wyrażają zrobienie *pokoju*, czynienie *spokojnym*, *łagodność* charakteru i t. d. Trudno nam o przykłady znajdowania źródłosłowu czysto Czeskiego w wyrazach mowy Białoruskiej; przeciwnie zaś źródłosłowów czysto Polskich jest w niej ogromna liczba, zdarza się spotykać nawet takie, które dotychczas są w żyjącej mowie Białorusinów, lubo w języku Polskim tylko w starych pisarzach się przytrafiają.

(Przyp. Red.)

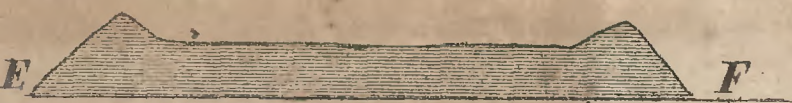
służyć mogą poszukiwania tak liczne przez lat wiele dokonywane w kurhanach i mogiłach przedchrześcijańskich, gdzie każdy sprzęt z nich dobyty i porównany ze sprzętami nabytymi z wykopalisk stron odleglejszych, a bliższych czystej Litwy ku Wilii, Niemnowi i morzu Bałtyckiemu posuniętej, wielkie ubóstwo objawiało. Zgłębiając i porównyując z wykopalisk za-
możność dawnych mieszkańców tego kraju, dziwnie uderzające co do ich ubóstwa i mierności znajdujemy podobieństwo z położeniem dzisiejszych. Powiat Borysowski dzisiaj, gdzie rolnictwo tak daleko już posunięte, i stosunki handlowe tak są ułatwione, pod względem bogactwa rolniczego i przemysłowego najniżej od innych sąsiednich stoi, w nim mieszkańcy dzisiejsi często bardzo cierpią niedostatek w chlebie i nieurodzajach: ziemia albowiem powiatu Borysowskiego z powodu wielkich lasów, mnóstwa rzek i błot, z natury swój chłodna, sopowata, nieżyźna, staje się przyczyną do tego, że mieszkańcy jej ogólnie w najurodzajniejszych latach nigdy do rzędu bogatych okolic przez obfitość płodów rolniczych zaliczonymi niebyli. Dalsze powiaty ziemi naszej, jakby od ogniska tego ubóstwa rozchodząc się we wszystkie strony coraz dalej w promieniu, za dostatniejsze się u nas liczą. Tak w jedną stronę na południe ku Wołyniowi, powiat Miński jest znacznie żyźniejszym, za Niemnem Słucki już ma większy dostatek chleba i rolniczych płodów, za nim Pińsk, a dalej Wołyń bogactwem ziemi słynie. W drugą stronę ku północy po za Wiliję, powiat Wilejski znacznie jest urodzajniejszym od Borysowskiego, dalej idzie Wileński i Święciański, za nim czysta Litwa i Żmudź święta, dwa bogactwa rolnicze naszego kraju. W tymże samym stosunku i u starożytnych przedchrześcijańskich ludzi zamieszkałych tutaj u tego podziemnego dzisiaj świata, które z wykopalisk tylko ciągle poznajemy, iść musiały dostatki. Wnosim o tem z porównania sprzętów wykopywanych z mogił i kurhanów na całej tej prze-

strzeni. Jeżeli w grobach rozkopanych w powiecie Borysowskim same tylko żelazto, brzozy i inne ozdoby metaliczne po-
dłęgo kruszczu i lichęj bardzo roboty wydobywanemi bywały,—
dalej w promieniu idąc w obie strony ku morzu Bałtyckiemu
i ku Wołyniowi, sprzęty srebrne i złote, bogate ozdoby kobie-
ce, broń zbytkowniejszą rozkopane kurhany i mogiły nam czę-
sto tu i ówdzie dawały. Wiadomo, iż od północy plemie Skan-
dynawów, od południa Grecya, Bizancyum i Włochy dostar-
czały rolniczemu Krywiczczan krajowi zbytkowne sprzęty w na-
czyniach i ozdobach. Prowincye naszej ziemi bliżej morza po-
łożone, żyźniejszą mając ziemię, płodami rolniczemi obficiej
z nięj dobywanemi i ich zamianą z handlującymi cudzoziemca-
mi wzbogaceni, od tychże z większą łatwością bogatsze sprzęty
nabywać mogli; dalej w środek kraju zagłębionym mieszkań-
com, przy tak mało wówczas ułatwionych środkach komu-
nikacyi, a przy coraz mniejszej możności, z trudnością przycho-
dząca zamiana płodów, coraz bardziej utrudniała ich nabywa-
nie, z kąd pochodzi, iż coraz dalej w głąb' kraju naszego po za-
łożonych promieniach postrzeżenia nasze archeologiczne pro-
wadząc, coraz do uboższych sprzętów zstępując, musimy wy-
robić w sobie to mocne przekonanie, iż zakątek ten ziemi Kry-
wiczczanickiej w starożytności, któren my dzisiaj powiatem Bo-
rysowskim zowiemy, był jak i teraz najuboższym z całej tęg
przestrzeni naszej ziemi. Gdy odległość od morza, nieuródzaj-
ność ziemi, brak komunikacyj handlowych i brak płodów do
wzajemnej zamiany, ubóstwo tego zakątka ziemi Krywiczczan-
ickiej w starożytności, stanowiącęg dzisiaj ziemię Łohojską, zde-
cydowanie nam przedstawia,— z kądże pochodzi liczne na nięj na-
siedlenie? Inaczęj się to wytłómaczyć niedaje, jak przez tę
myśl, iż Łohojsk, starożytna Słowiańska posada, mająca dwa
obszerne, blisko siebie położone obronne zamki, stanowić mu-
siał niegdyś dzielnicę większą i znamienitszą od innych, że na

ZAMEK W ZASŁAWIU



F



Profil po linii EF

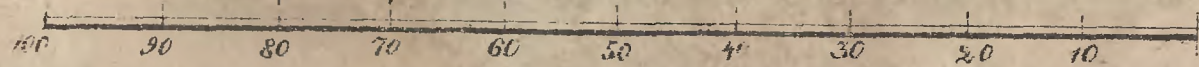


Profil po linii AB.



Profil po linii CD.

Podziałka w Angielskim calu 25 sarni



Rys. Szasster.

własności téj dzielnicy lepiej urządzony porządek cywilny, sprawiedliwsze i łagodniejsze prawidła życia społecznego zachowywane od sąsiednich, ściagać mogły na tę ziemię liczne osady ludzi, a z nimi szybczej rozwijać się musiały warunki życia społecznego, na zadosyć-uczynienie którym wznosiły się w różnych miejscach horodyszcza ofiarnicze, okopiska sądowe i kurhany grobowe, których takie mnóstwo rozrzucone po wszystkich stronach na tym kawałku ziemi, dla badań archeologicznych dzisiaj tak obszerne nastroczają domysły.

ZAMEK W IZASŁAWIU.

Piękny ten zamek obronny, we wszystkich dawnych kształtach do dziś dnia w niczem nienaruszony, założony przez Włodzimierza Wielkiego przeznaczony na wygnanie małżonki jego Rogniedy z synem Izasławem, ciekawą zajmuje kartę w dziejach Krywiczkańskiej ziemi. Życie Włodzimierza, książęcia wyższego nad wiek w którym panował, charakter, dzieła jego wojenne i cywilne sprawy, któremi kraj swój podniósł i zabezpieczył i pierwsze ślady porządku cywilnego w nim ustalił, zasługują zaprawdę na to, ażeby bliżej zbadanemi były. W młodości excentryczny, porywczy, gwałtowny, umysłu przedsiębiorczego, każdą myśl pierwszą co mu do głowy przyszła, śmiała, zbrodniczą nawet, bez żadnego namysłu w czyn zamieniał i bez względu na środki z największą szybkością wykonywał. W reformach krajowych przemiany czynił z największym okrucieństwem, jakie władza panującemu w tym wieku dawała; raptownie, bez przejść powolnych, bez stopniowania, w drugiej połowie życia nagle z człowieka okrutnego, przechodził w łagodność, słabością prawie nazwać się mogącą; dobroczynny,

oddaje się ćwiczeniom pobożnym, ślepo ulega władzy duchowieństwa. Z tym odcieniem nowym charakteru do końca swego życia pozostaje. Takie niezwykcyjne przejścia w życiu i charakterze panującego, któremu potomność imię Wielkiego przyznała, musiały dla kraju, nad którym panował, znamienite na korzyść jego potworzyć przejścia, przemiany, instytucye. Niezbytnią rzeczą nam się zdaje, gdy przypomnim sobie tutaj pokrótce niektóre wydatniejsze peryody z życia tego znamienitego w swoim czasie xiążęcia.

Po wezwaniu Waregów na tron Ruski, gdy dynastya nowo utworzona ustalona została, około roku 972, po śmierci Światosława synowie jego objęli rządy nad krajem. Jaropełk panował w xięztwie Kijowskiem, Oleg w ziemi Drewlanów, Włodzimiérz w Nowogrodzie. Wojewoda Sweneld uczestnik wojennych czynów Igora i Światosława, pałający zemstą ku Olegowi, czyni pierwsze kroki zamieszania w kraju, podburza Jaropełka do wydania wojny bratu i do opanowania jego dzielnicy; z uzbieraném na ten cel wojskiem napadają na Olega, i pod Owručem go porażają. Oleg w ucieczce szukający ocalenia, wśród tłumu nieporządnie uciekającego wojska, do fossy zrzucony i w niej przez tłum w nieładzie szukających ucieczki ludzi zaduszony, kończy życie; Jaropełk tą koleją jako zwycięzca brata staje się panem jego dzielnicy i łączy ze swoim xięztwem Drewlanów. Włodzimiérz xiążę naonczas Nowogrodu, dowiedziawszy się o postępkach Jaropełka i o zaburzeniach ztąd wynikłych w kraju, rzuca swoją dzielnicę i ucieka do Waregów. Jaropełk korzystając z tego zdarzenia, wyprawia do Nowogrodu swoich namiestników, zajmuje bratnią dzielnicę i tym sposobem jeden zostaje samowładnym monarchą Rossyi.

Włodzimiérz wysadzony z dzielnicy i pozbawiony praw xiążęcego dziedzictwa obmyśla nad środkami nietylko wrócenia do niego, lecz nadto nad sposobami wyparcia brata swego

Jaropełka ze wszystkich jego posiadłości i opanowania władzy nad całą monarchiją przez Światosława im zostawioną. W tym celu przez dwa lata swego wygnania na ziemi przodków swoich Waregów zbiera liczne wojska pod chorągiew' swoje. w 980 roku z nimi przybywa do Nowogrodu, wypędza z niego namiestników Jaropełka, i tak obejmuje prawa do swojej dzielnicy. W księstwie Połockiem, nad ziemią Krywiczanów panna podówczas Rogwołod podobnie z pokolenia Waregów. Miał on córkę słynącą z wdzięków na imie Rogniedę zaręczoną Jaropełkowi. Włodzimierz knując potajemne zamiary przeciw swemu bratu, nie tylko go zamyslał zepchnąć z władzy, lecz postanowił mu odebrać nadobną narzeczoną jego. W tym celu przez wysłanych posłów do Rogwołoda zażądał ręki córki jego. Rognieda może lękając się namiętnego charakteru Włodzimierza, może wierna Jaropełkowi, dumnie odrzekła przysłałym posłom, że niemoże połączyć się małżeństwem z synem niewolnicy, albowiem wiemy z dziejów, iż Włodzimierza matka była klucznicą przy Oldze. Oburzony Włodzimierz tą odpowiedzią Rogniedy, z zebraniem wojskiem rusza na Połock, zdobywa go, zabija Rogwołoda ojca Rogniedy i dwóch jej braci, i żeni się z Rogniedą. Dopełniwszy tak okrutnego i gwałtownego czynu, prowadzi swe wojska pod Kijów. Tam opasawszy okopami swój obóz, nieśmiejąc z powodu sił słabych wstępnym bojem atakować tej stolicy, postanowił ją zdobyć podstępem. W tym celu uhadzi w tajemny związek z niejakim wojewodą Błudem posiadającym pełne zaufanie Jaropełka. Ulubieniec ten monarchy, ujęty obietnicami Włodzimierza, zdradza swego dobroczyńcę, pod pozorem, iż jakoby Kijowianie byli w związku z Włodzimierzem, wmawia Jaropełkowi niepewność jego osoby, w jakiej się ona w tém mieście znajduje, namawia go do ucieczki do Rodnia, miasta blisko leżącego przy ujściu Rossy do Dniepra. Kijowianie opuszczeni przez swego monarchę, ogło-

dzeni przez Włodzimierza, jemu poddać się zamyślają, gdy tymczasem Włodzimierz pospiesza obledz brata w ostateczném jego schronieniu. Jaropełk przełęczony widokiem licznych wojsk oblegających ostatnie jego schronienie, przez zdradę Błuda nakłoniony do poddania się bratu. Niestłucha rad wiernego mu sługi Warażka, co mu radził aby się bratu niepoddawał, bo zginie, lecz żeby na czas niejaki Ruś porzucił, nim się okoliczności jego nieprzemienia. Dobrego serca lecz słabiej woli Jaropełk przychyła się do zdrańczej rady swego wojewody, zgadza się bezwarunkowie na poddanie się bratu i na przyjęcie tego co mu brat przeznaczy; nadto pod pozorem zawarcia układów osobistych z bratem przez Błuda do Włodzimierza zaprowadzony, w mieszkaniu jego przez dwóch Waregów najętych, zamordowanym zostaje; żonę zaś jego brzemienną Włodzimierz bierze na swą nałożnicę. Włodzimierz tą straszną drogą opanowując dzielnice dwóch braci swoich w 980 roku staje się panem całej Rusi i rządy swoje nad nią rozpoczyna. Wojsko Waregów przez Włodzimierza zebrane do opanowania Kijowa, sądząc się być zwyciężkiem, domagało się znacznej daniny od mieszkańców Kijowa. Włodzimierz, niemogąc się pozbyć w tej chwili wojska zaciągniętego, a niechcąc mu dawać praw okupu nad mieszkańcami Kijowa, pięknymi obietnicami łudził je póty, aż uzbierał we własnym kraju siłę odpowiednią do odparcia wojska Waregów. Waregowie widząc się oszukanyimi przez Włodzimierza, nieośmielili się z nim do rozprawy siłą, prosili tylko o pozwolenie odejścia do Grecyi. Włodzimierz ważniejszych z pośrodku nich utrzymał przy sobie, dając im w zarząd niektóre miasta w swoim kraju; na oddalenie się reszty z radością zezwolił.

Włodzimierz po objęciu rządów nad krajem, cały się z zapalem bałwochwalstwu poświęcił: karmiąc w sobie myśl kłaniania się bogom pogańskim chciał snąć przez stawianie im

bałwanów i przez ofiarę z krwi ludzkiej, zmazać grzech bałtobójstwa nad nim ciążyący. Wystawił niedaleko swego letniego pałacu na poświęconym wzgórku, pomiędzy innemi, wspaniałą posąg Perkuna ze srebrną głową, przed którym tłumno skupiał się zaślepiony naród i ziemię broczył krwią ofiar. Toż czynili i w innych miastach namiestnicy z rozkazu swojego xiążęcia.

Włodzimierz niesyty krwi przez ofiary bogom poświęcone, wnet po ustaleniu swój władzy zażądał wojny. W roku 981 wypowiedział ją sąsiedniemu monarsze Mieczysławowi, panującemu nad Polską, w widokach oddjęcia mu tego co wprzód Oleg zawojował w Czerwonej Rusi dziś Galicyi, a co później za Jaropełką do Polski odpadło. Zdobył on miasta: Czerwień, Przemyśl i wiele innych. We dwa lata następne uskramia Włodzimierz bunt Wiatyczanów, zawojowyywa krainę Jadzwingów, dalej w stronę północno-zachodnią przez zawojowanie Inflant rozszerza granice państwa aż do morza Bałtyckiego.

Po odniesieniu tak świetnych zwycięstw, które kraj Ruski nowo zdobytymi prowincjami powiększyły i sławą wojenną okryły, Włodzimierz chcąc bogom za nie podziękować, kazał aby losy pociągnięto na to, który z młodzieńców i z dziewic z krwi własnej ma uczynić bogom ofiarę. Los padł na młodego i pięknego młodzieńca Warega, którego ojciec już był Chrześcijaninem. Gdy mu to objawiono, ojciec niechący wydać syna na ofiarę, sam z nim przez lud zamordowanym został.

Zetknięcie się Włodzimierza z Polską przez wojnę Mieczysławowi wydaną, przypadło właśnie około téj pory, kiedy Mieczysław król Polski w kraju swoim krusząc bałwany, pojęcie o prawdziwym Bogu rozszerzał. Potrzeba przyjęcia Chrześcijaństwa trafiła do myśli Włodzimierza, tém więcéj, iż ono było życzeniem bogobojnej Olgi. Ruś, w której już oddawna powoli tam i ówdzie potajemnie Chrześcijaństwo krzewić się

pocynało, przystąpiła prawie w jednym czasie z sąsiednimi krajami, jako to: Węgry, Polską, Szwecją, Norwegiją, do przyjęcia wiary Chrześcijańskiej. Gdy Włodzimierz tę wolę objawił, różnych wyznań misyonarze z Taurydy przybyli do Kijowa. Włodzimierz wszystkich z kolei słuchał. Najpierwsiemi byli Mahometanie Bułgarscy, przysłani z nad brzegów morza Kaspijskiego; opisanie seraju mahometa i będących w nim rozkoszy podobało się xiażęciu, lecz obrzezania i wstrzymania się od wina nieprzyjął. Posłowie Niemieckich Katolików, mówiący o próżności posągów i o wszechwładztwie jednego Boga, odesłanymi zostali, bo się xiażę niechciał poddać władzy papieża. Posłowie Żydowscy w wykładzie praw Mojżesza nietrafili do przekonania xiażęcia. Nakoniec przysłany od Greków, wykładem Biblii starego i nowego Testamentu, historii stworzenia raju, grzechu pierwszych ludzi, potopu, odkupienia Chrześcijaństwa, siedmiu zborów, sądu ostatecznego i t. d., tak mocno zajął umysł Włodzimierza i takie na nim zrobił wrażenie, iż xiażę ten postanowił być ochrzczonym, aby tą drogą zmyć swoje winy i trafić do raju. Włodzimierz odprawia Greckiego posła obdarzonego wielkimi podarkami, sam zaś zbiera radę bojarów i starców miejskich, przed nimi odkrywa myśl swoją, i zeznaje, iż ma wielką trudność w zdecydowaniu się na to, jakiby miał obrządek przyjąć, żąda ich w tym względzie rady. Bojarowie i starcy o radę zapytani, doradzają xiażęciu aby dziesięciu najrozsądniejszych ludzi z kraju wybrał i takowych posłał do wszystkich państw, aby tam kolejno przypatrzyli się obrzędom jakimi każdy naród swego Boga chwali. Usłuchał rady swych bojarów wielki xiażę, w 987 roku wyprawił dziesięciu rozsądnych mężów dla zrobienia tego doświadczenia. Posłowie wysłani znaleźli, iż w kraju Bułgarów smutne są świątynie i modły samotne. Nabożeństwo Niemieckich Katolików znaleźli bez żadnej okazałości ani piękności. Nakoniec w Konstan-

tynopolu obrząd kościoła Greckiego, jego wystawa w nabożeństwie celebrowaném przez patriarchę, ich śpiewy kościelne, mnóstwo wonnego kadzidła, milczenie narodu, świątobliwość powaga i tajemnica obrzędów, zdziwiła i podobała się Włodzimierzowym postom. Wróciwszy do kraju, gdy zdali sprawę xiążęciu z wrażeń jakich sami doznali, zachęcili go do przyjęcia i do wprowadzenia w kraju obrządku Greckiego. Włodzimierz na przyjęcie wiary Greckiej zdecydowany, nieprzyjmuje chrztu wśród swego narodu, w swojej stolicy, gdzie już były Chrześcijańskie świątynie, lecz pragnąc większego w tym ważnym czynie blasku i rozgłosu po świecie, w 988 roku zbiera liczne wojska, mnóstwo statków, i tak zbrojno po Dnieprze płynie do Chersonu, miasta starożytnego i handlowego, podległego władzy cesarzów Greckich, aby tam przyjąć wiarę Chrześcijańską. Włodzimierz zawija do odnogi Chersońskiej; wyprowadza na brzeg wojsko i ze wszystkich stron opasuje miasto. Chersończykowie do wolności przywykli, o poddaniu się Włodzimierzowi zgoła niezamysłają, lecz się opierają mężnie. Wielki xiążę Ruski próżno im grozi, iż przez trzy lata stać będzie pod murami miasta, aż się oni poddadzą. Mężny odpór i ciągła gotowość do boju odpowiadały bezprzestannie groźbom xiążęcia. Po długich pasowaniach się ze stron obu, znalazł się w obozie obleżonych niejaki Anastazy, przyjaźny Włodzimierzowi, który za pomocą wypuszczonej do wojsk Włodzimierza sirzały z napisem, uwiadamia go, iż na wschód za obozem oblegających są krynice, które za pomocą rur dostarczają Chersończykom wody, że przecięcie tych źródeł, pozbawiając obleżonych tego niezbędnego produktu zmusiłoby ich do poddania się. Wielki xiążę korzysta z rady, każe przekopać wodociagi, pozbawia obleżonych świeżej wody; ci pragnieniem znużeni, poddają się Rusinom.

Włodzimierz zawojowawszy wielkie i bogate miasto, nadęty

swą potęgą, z pychą się w niem rozgościł. Przez posłów swoich do cesarzów Bazylego i Konstantyna, objawia, iż on chce być małżonkiem ich siostry Anny, że w razie jej odmówienia wysyła wojska na zdobycie Konstantynopola. Propozycja Włodzimierza trafiła w myśl cesarzów Greckich. Związek z możliwym xięciem Ruskim wygadał ich polityce zakłócanej bezprzerwanie nieuległością wewnętrzną i zaburzeniami naczelników ich wojska. Bazyli i Konstanty odpowiedzieli przysłanym od Włodzimierza, iż po przyjęciu wiary Chrześcijańskiej przyrzekają mu rękę siostry. Włodzimierz usposobiony do przyjęcia wiary Chrześcijańskiej, przystaje na tę cesarzów propozycję, lecz domaga się aby wprzód w zakład zaufania i przyjaźni cesarze Greccy przystali mu swą siostrę. Lubo Anna przełękła się tego związku z barbarzyńskim, jak w Grecyi o nim sądzono, xiążęciem, wszakże ulegając polityce krajowej z siebie tę ofiarę uczynić musiała. Nierada i smutna królowna wyprawiła się do Chersonu z poczem licznym duchownych i urzędników. Przyjęta przez miasto z oznakami radości i życzliwości, została Włodzimierza chorego na oczy tak mocno, iż nic widzieć niemógł. Anna namówiła go do chrztu, i w tej chwili gdy kapłan wkładał na niego rękę, jakby łaską Bożką przejrzał. Bojarowie Ruscy zdziwieni tym cudem wraz ze swoim monarchą wiarę przyjmują. Po dopełnieniu tego obrzędu, dokonanego przez metropolitę Chersońskiego i Bizantyjskich kapłanów, wielki xiążę zaręcza się i ślub bierze z Anną. Po zaślubieniu Anny, na pamiątkę wiary nowoprzyjętej, w Chersonie cerkiew wystawia, poczem zawojowane to miasto wraca nazad cesarzom Greckim, wywożąc z niego do Kijowa zamiast okupu, wiele Greckich kapłanów, bogatych naczyń cerkiewnych i mnóstwo relikwii świętych.

Włodzimierz po powrocie do Kijowa przejęty zasadami nowej wiary zaszczerpionemi przez metropolitę Chersońskiego,

wnet bałwany kruszy, do Dniepru je strąca, a mieszkańców swojej stolicy, bez względu na to jakiegoby stanu oni byli, tłumnie pędzi do Dniepru, i tam w obecności swojej, przez przywiezionych z Chersonu kapłanów, wodą Dnieprową polewa i chrzci ich w imię nowego Boga.

Wpływ pojęć Chrześcijańskich i przewaga jakiej nad nim używać zaczęła Anna, nowa małżonka wielkiego książęcia, przeobraziły całkiem dziki i srogi charakter Włodzimierza. Od tej wielkiej w życiu jego przemiany, żaden czyn srogi ani nieludzki niepokalał panowania tego książęcia; oddany rządowi kraju, wewnętrznej jego administracyi, z całym poświęceniem się i z całą łagodnością ojcowskiego i mądrego książęcia, spełniać zaczął obowiązki powołaniu swemu właściwe. Wraz po udzieleniu chrztu świętego mieszkańcom Kijowa, na pamiątkę tej uroczystości buduje drewnianą cerkiew' ś. Bazylego; posyła po biegłych architektów do Konstantynopola, za pomocą tych wznosi nową, wspaniałą murowaną Najświętszej Panny, na tym miejscu właśnie gdzie w 983 roku młody Wareg ze swym ojcem zamęczonym został. Do jej upiększenia przeznacza sprzęty bogate przywiezione z Chersonu. Kapłani rozesłani po różnych prowincjach państwa opowiadają wiarę Chrystusową. Włodzimierz niegwałci niczyjego sumienia, nienarzuca siłą nikomu pojęć nowej wiary, lecz aby jej prawdy mocniej i skuteczniej wszczepić w pojęcia ludu, zakłada po kraju szkoły, za pomocą których przy wykładaniu ksiąg świętych na Słowiański język tłumaczonych jeszcze w IX wieku przez Cyryla i Metodego, rozszerza oświecenie po kraju.

Włodzimierz pojmować musiał aż nadto, jako to widzieć się daje w początkach jego rządów, myśl tę, iż jednowładztwo koncentrując wszystkie gałęzie krajowego zarządu w woli jednej osoby, porządek i szczęście kraju tą koleją zapewnia, kiedy bratobójstwem i krwią ludu tak obficie rozlaną, do jedno-

władztwa się wdzierał. Wszakże, pomimo to mocne przekonanie, niewiedzieć dla jakiej przyczyny, w roku 990 kraj swój między dwunastu synów, niedorostłych jeszcze młodzieńców, których miał z kilku żon razem zaślubionych, (albowiem w owym czasie wielożeństwo niebyło występkiem jeszcze), rozdzielił, dając każdemu z nich rzędy nad osobną prowincją. Krok ten w późniejszym czasie stał się powodem niezgody i wojen domowych, wypadku tak zgubne ciągnącego za sobą następstwa.

W celu ucywilizowania narodu i zasłonięcia południowej Rusi od napadu Pieczyngów, w tymże 990 roku nad brzegami rzek Desny, Ostery, Trubeży, Suły, Stulmy, Włodzimierz zakłada nowe miasta i takowe Słowianami Nowogrodzkiemi, Krywiczianami, Czudami, Wiatyczanami, nasiedla.

W roku 993 wojna wynikła z Chorwatami odwodzi Włodzimierza od zatrudnień administracyjnych w kraju i przerywa w nim czynność około urzędów wewnętrznych. Wojnę tę kończy Włodzimierz z Chorwatami, aby dać odpór Pieczyngom, którzy przybywają z za Suły i niszczą prowincję Kijowską. Wojna z Pieczyngami ukończoną została, według powieści przez Ruskiego historyka przytoczonej, pobiciem Pieczynga przez Rosyanina w osobistym pojedynczym spotkaniu się w obliczu dwóch wojsk przeciwnych sobie. Na pamiątkę tego niezwykajnego w dziejach rozstrzygnięcia się wojny, w której jakoby dzielnym osobistym natarciem, którym powalił o ziemię ogromnej postaci barczystego Pieczynga, młodzieniec Ruski pochwycił u nieprzyjaciół sławę. Włodzimierz na tém miejscu, nad brzegiem Trubeży założyć miał jakoby miasto, które Pierejasławiem nazwał. Niedługo karmił się xiążę owocami pokoju. Wprędce potem Pieczyngowie zebrawszy liczne wojska przyszli do Bazylewa, miasta nowozałożonego przez Włodzimierza nad rzeką Stulmą. Wielki xiążę z garstką małą wojska prze-

ciw licznym zastępom nieprzyjacielskim wyszedłszy w pole, cudownym jakimś trafem skryty pod mostem zguby uniknąć potrafił. Pieczyngowie oblegania miasta zaniechali i nazad odeszli. Wielki xiażę to ocalenie swoje przypisując szczególniejszej łasce Pana Boga, na podziękowanie Mu wznosi w Bazylewie świątynię Przemienienia Pańskiego. Hojnie obdarza ubogich, z Bojarami zaś na wesółych ucztach czas przepędza. Za powrotem do Kijowa też same oznaki radości z tamecznymi bojarami powtarza; obyczaj uczt co niedzielę odtąd w swoim pałacu dla bojarów i urzędników zaprowadza, gdzie wśród biesiadnej drużyny, zwykł był z nią się naradzać, we wszelkich sprawach krajowych tak wojennych, jak i cywilnych. Dwór, kuchnie i kassa jego były gotowemi do przyjęcia, nakarmienia i zaopatrzenia w pieniądź biednych, mających prawo zawsze przychodzić do niego we wszystkich swoich potrzebach. Dobroczynność, ta cnota, pojęta przez Włodzimierza współ z przyjęciem Chrześcijaństwa, coraz więcej się w nim wyrabiająca i wzrastająca przeszła wkrótce na słabość: albowiem nie tylko, że ten xiażę odznaczał się dobroczynnością w zasiłkach dawanych tym, którzy do niego przychodzili; nie tylko że sam szukał po stolicy chorych, kalek i tym pomoce stosownie do ich potrzeby rozdawał, lecz z największą słabością pobłażał występkom, ocalał życie samych nawet zabójców, karząc ich tylko karą pieniężną. Z tego powodu liczba przestępstw mnożyła się i powtarzała bezprzestannie; doszła nareszcie do tak wielkich rozmiarów, iż duchowni, pasterze cerkwi przymuszonymi byli przez duchowne wpływy, wymódz na Włodzimierzu zaprowadzenie kary śmierci na złoczyńców, co też on upewniony przez kapłanów, iż to się niesprzeciwia zgoła pobożności, przyjął i karę pieniężną przemienił na karę śmierci, ustanowioną przez przodków jego.

Włodzimierz samym pobożnym ćwiczeniom oddany, stracił był całkiem rycerskiego ducha, pokój przekładał nad wszystko, w nim widział on rękojmnię wewnętrznego porządkowania się w kraju, szczęścia ludu podległego swemu panowaniu, zachował ze wszystkimi sąsiednimi mocarstwami, jako to: z Polską, Węgrami, Czechami pokój i przyjaźne stosunki. Pieczyngowie tylko, licząc na jego zamięłowanie w pokoju, bezprzestannymi napadami na Rosyję niszczyli jej ziemię. Na przełożenie mądrych biskupów i starców, iż obowiązkiem jest panującego zasłaniać kraj swój od napadu nieprzyjaciół, Włodzimierz wziął się nanowo do wojny. W roku 997 zbiera w Nowogrodzie nowe wojska, gdy tymczasem Pieczyngowie korzystając z nieobecności tego książęcia w stolicy, podstępują pod Kijów, otaczają Białogród, przecinają stosunki między mieszkańcami tych miast. Głód powstaje w Kijowie; mieszkańcy miasta niewidząc na czele swoim ulubionego przez nich książęcia, głodem utrudzeni i znękani, składają narady i zamyślają poddać się Pieczyngom. Bajecznym fortelem, o dwóch kadziach strawy, które niby sama ziemia dla wykarmienia mieszkańców miasta obficie dawała, który i historia za bajkę też podaje. Zdziwieni i oszukani Pieczyngowie odstąpili od miasta i zaniechali zdobywanie Kijowa. W roku 1011 umarła Anna żona Włodzimierza, ta gwiazda, która jako narzędzie dobroci Bożkiej dana książęciu za towarzyszkę, jemu we wszystkiem w ciągu życia przyświecała i Rosyję z ciemnic bałwochwalskich wyprowadziła. Nieopłakał jeszcze Włodzimierz tej wielkiej straty, kiedy wojnę cztery lata trwającą rozpocząć musiał z Erykiem księciem Norweskim, który północne prowincje posiadłości Włodzimierza plondrował i miasta jego tam zdobywał. Przy schyłku dni swoich Włodzimierz rządami państwa zmordowany, nie szczęściem jakie mu nawlekła smutna strata Anny, skolatany, dożyć musiał strasznego następstwa, jakiego rozdział państwa

między synów jego, stał się powodem. W roku 1014 syn Włodzimierza Jarosław rządcą Nowogrodu ośmielił się ogłosić swą nieuległość ojcu, zaprzestał płacić pieniężną daninę, do jakiej był obowiązany. Włodzimierz obrażony tym postępkami Jarosława, przygotować rozkazuje wojska na wyprawę do Nowogrodu w celu ukarania nieposłuszeństwa w synu. Jarosław omamiony chęcią władzy, odważa się wezwać z za morza Waregów, dla podniesienia zbrodniczego oręża przeciw ojcu. Lecz niebo odwracając tę klęskę, niepozwoiliło zapisać w historii przykładu tak wielkiego zgorszenia;—nieprzyszło do wojny między ojcem a synem. Włodzimierz ze smutku zapewne mocno zachorował, i w roku 1015 w Berestowie, w pałacu za miastem, po zdaniu władzy nad wojskami ukochanemu synowi swemu Borysowi, w wyprawie przeciw Pieczyngom znowu państwo jego napadającym, w dni kilka umarł, niezostawiwszy żadnego rozporządzenia, co do następstwa po sobie w rządach nad krajem.

Włodzimierz wyższy nad wiek w którym panował, jako człowiek publiczny dał liczne dowody swojej wyższości, gdy krajowi którym rządził dał wiarę Chrześcijańską, dał pożyteczne cywilne instytucje, potworzył miasta, kraj zaludnił, stworzył w nim pierwsze pojęcia życia cywilnego, zostawił w nim pamięć wojennej sławy uzbieraną przez szczęśliwe podboje, groźny swą potęgą i siłą nieprzyjaciołom sąsiednim, ustalił z nimi przyjaźne stosunki. Wszakże pomimo tak świetnych czynów swego panowania, pomimo iż mu potomność imię Wielkiego, a kraj własny nazwę równo-apostolskiego przyznały, w życiu swoim domowem nieumiał się urządzić i nieumiał zabezpieczyć domowej spokojności. W pierwszej połowie swego życia namiętny, lubieżny, rozpustnik, jak drugi Salomon: żadna ładna niewiasta niebyła u niego panią swych wdzięków, ani własnością męża swego; a młoda każda dziewczyna ze swęj cnoty dla niego ofiary składać przymuszona była. Oprócz wielu

żon ślubnych, które miał jednocześnie, niezmierną liczbę nałożnic posiadał. Owocześna kronika, jeśli jej wierzyć mamy, podaje nam wiadomość, iż miał on ich 300 w Wyszogrodzie, 300 w dzisiejszym Białogródku niedaleko Kijowa, 200 we wsi Berestowie. Nic zatem dziwnego, iż przy życiu tak rozwiązałem, przywiązanie żon ślubnych słabnąć, w pogardę i nienawiść ku niemu się przemieniać musiało. Rognieda zaręczona Jaropełkowi, przez krew' ojca i braci zdobyta i zmuszona do zaślubienia Włodzimierza, pomimo iż z nim czterech synów i dwie córki miała, niemogła go kochać miłością żony, lecz ulegając gwałtownemu charakterowi xiążenia z musu nią była tylko. Owoż jak nam historya podaje, Rognieda dla swych zgryzot Gorysławą nazwana, lubo przebaczyła mężowi swemu zabicie ojca i braci, lecz gdy xiążę inne żony nad nią przekładał, a nawet tę nieszczęśliwą z pałacu oddalił, przywyknienie ku niemu w nienawiść zmieniła. Jednego dnia, gdy Włodzimierz odwiedził samotne jej mieszkanie, niedaleko Kijowa, nad brzegiem Łybedy i zasnął tam snem twardym, Rognieda chciała go nożem zamordować. W chwili spełnienia tego strasznego zamiaru, xiążę ocknął się i raz ten usunął od siebie. Rozpaczająca Rognieda w tej chwili wyrzuciła mu śmierć okrutnie zadaną jej rodzinie, i płacząc rzewnie uskarżała się na swą dolę, że zapomniana od niego z synem Izasławem żyć w upokorzeniu musiała. Włodzimierz oburzony tym postępkiem, postanowił własną ręką śmierć zadać obrzydzonej przez się małżonce; polecił jej aby się ubrała w swoją weselną odzież, i siedząc na bogatym łożu w świetnym pokoju oczekiwała śmierci. Zagniewany mąż i sędzia przybywa na naznaczone miejsce dla spełnienia zapowiedzianej kary . . . gdy młody Izasław nauczony przez swą matkę, podając mu obnażony miecz, rzecze: „Ty niesam tu jesteś, mój ojcze! syn będzie świadkiem!“ Włodzimierz rozbrojony tym postępkiem, nieznalazł w sobie od-

wagi do spełnienia morderstwa, rzucił miecz o ziemię, oddalił się i wnet zebrał radę bojarów, rzecz im opowiedział i żądał ich na to sądu. „Monarcho!— powiedzieli bojarowie— mając wzgląd na młodzieńca, przebacz występnej i daj im udzielném prawem prowincyę jęj ojca.“ Usłuchał Włodzimierz rady bojarów i natychmiast rozkazał zbudować w Krywiczańskięj ziemi nie w Witebskięj terażniejszęj gubernii, jak pisze Karamzin, lecz o mil pięć od Mińska, nowe miasto i w nięm obronny zamek, który Izaławem nazwał. Tam w roku 986 nieszczęśliwą Rogniędę z synem Izaławem na wygnanie zesłał (*).

Oto jest pierwszy początek tego obronnego w Izaławiu zamku. W późniejszych on nieco czasach założony od zamków, broniących dzielnice pierwszych władców Krywiczańskięj ziemi, usypany z rozkazu xiążęcia, co sztukę wojenną lepiej od innych współczesnych sobie pojmował, ma już widzialne formy ulepszonych pojęć o nauce fortyfikacyi. Zamek ten leży nad prawym brzegiem znacznej rzeki Świsłoczy, która go od wschodu oblewa przy zejściu się dwóch rzeczek; od południa rzeczki Czernicy, od północy rzeczki Kniahińki, która najpodobniej do wiary, iż w narzeczu miejscowém z powodu zesłania tam na wygnanie nieszczęśliwej żony Włodzimierza kniahińką nazwaną być musiała. Na błotach przestrzeń między temi rzekami zapełniających, w nieforemnym prostokacie oprowadzonym dokoła ziemnemi wałami, mającemi wysokości sześć sążni w pochyłości, ma kotlinę na dwa morgi i sto pięćdziesiąt sześć prętów Litewskich powierzchni wynoszącą. Po czterech jego rogach są bastiony w formie serca na ośm sążni nad powierzchnią błota usypane, postacią swą bardzo przypominające bastiony dzisiejszję już udoskonalonęj sztuki budowania fortec.

(*) W opowiadaniu życia Włodzimierza Wielkiego, i w naznaczeniu początku zamkowi Zasałowskiemu trzymaliśmy się Karamzina.

Na czterech bokach samego prostokąta znajdują się duże platformy, jedne okrągłej, drugie okrągło-podłużnej formy; platforma, znajdująca się na południowém ramieniu prostokąta, oddzielona jest od niego fossą na sześć sążni szeroką. Dalsze trzy pod zasłoną wału, mającego wysokości w pochyłości sześć sążni przytykają do wałów zamkowych. Duża platforma od zachodu umieszczona, mająca dwadzieścia sążni szerokości, dziewięćdziesiąt ośm prętów Litewskich powierzchni, fossą, mającą szesnaście sążni w szerz, od pola rozdzielona, stanowiła wyraźnie obronę wrot zamkowych. Całą tę powierzchnię błotnistą musiała zalewać woda, łatwo się z dwóch rzeczek wpadających do Świsłoczy, podnosić dająca. Od zachodu na pozycyi płaskiej, pagórkowatej, zamek ten od przyrodzenia niebył strzeżonym; założyciel jego przewidział potrzebę zabezpieczenia go z téj strony, i dla tego o dwieście pięćdziesiąt sążni od samego zamku usypano małą warownię formy okrągłej, mającą nad poziomem w pochyłości wały na dziesięć sążni wysokie. Kotlinę w nim, również okrągłą, otacza obronny wał w pochyłości na pięć sążni wysoki. Takim był zamek, w którym Rognieda, żona znakomitego xiążenia zesłana na wygnanie do ziemi Krywiczkańskiej, dziedzictwa niegdyś przodków swoich z pierworodnym synem Izasławem, resztę życia spokojnie pędzić miała. Lecz spokoj niebył jeszcze udziałem téj nieszczęśliwej kobiety; nie tutaj ona jego używać mogła, albowiem, pomimo, iż w dzielnicy sobie przeznaczonej, na Izasławiuu oddzielną panią swój woli być się zdawała, dochodziły ją wszakże nieraz od strony Włodzimierza przykre i upokarzające przełożenia. Owoż po dacie przwjęcia wiary chrześcijańskiej przez tego xiążenia, panującego nad Rusią, Włodzimierz W. oświadczył Rogniedzie, iż gdy obrządek Chrześcijański jedną tylko żonę mieć pozwala, on, zachowując sobie ostat-

nią, pojętą w Chrześcijaństwie, uwalnia Rogniedę od małżeńskich ślubów i pozwala jej zostać żoną któregośkolwiek ze swoich bojarów. Rognieda, rozżalona za to jego upokarzające godność i dumę prześladowanej żony przełożenie, odrzekła mu, iż z xiążęnej panującej i żony—sługą Włodzimierzową zostać niemyśli, że i jej zbawienie duszy jest równie potrzebném, jak i xiążęciu Włodzimierzowi, do którego też samą, co i on drogą dojść zamierza i w tym celu postanawia przywdziać zakonną sukienkę. Postanowienie to Rogniedy podobało się Włodzimierzowi. Rognieda między rokiem 988 a 990 mniszką zostając przyjęła zakonne imię Anastazyi. Po tém spełnieniu świętych ślubów przez żonę Włodzimierzową—trzeci jej syn Jarosław kaleka na nog od urodzenia, wyzdrowiał cudownym sposobem (*).

Rognieda po troskach i umartwieniach życia, których jako żona Włodzimierzowa bezustannie w upokorzeniu doświadczała, zaledwo na ostatek dni swoich za kratą klasztorną, w spokojném życiu, spędzaném na modlitwie i pobożnych ćwiczeniach, dla troskami i smutkiem skołatanęj i przeciwnościami połam-

(*) Po siem że posła Wołodimer k żenie swojej Rogniedie głahola: „az ubo ot niemi kreszczen jeśm i pryjach wieru i zakon Chrystianskij, podobajet mi jedinu mieti żenu, juże nynie pojach wo Chrystianstwie, tyże izbiery siebie ot wielmoż moich, jehō že choszczesz i soczetaju tia jemu“. Ona že otwieszczawsza, recze jemu: „jehda li tiebie trebie carstwa niebesnoho, mnne že nie trebie jehō? k siemu že bywszy kniaźnieju, kako mohu stierpieti w słuhi twojehō raba byti? no proszu uniewiesti mienia twojemu Christu i da primu światy angielsk inoczeski obkaz“, jeże lubo byst' Wołodimeru. Syn že jeja Jarosław, chrom syj ot czrewa matiere swojeja, iże bie pry niej sidia, jehda usłyszysia słowesa ot matiere swojeja, wozbłahodari Bohā o rozumie i dobrom izwolenii jeja; i abije zdrow byst' i naczati choditi, dosiele nie chodiw; Rognied' že postryżesia wo inoczestwo i nareczeno byst' imia jej Anastasia.—Gustinskaja letopiś, dodatek do Ipatiewskoj letopisi, wydanie Petersburskie, str. 258.

nej swęj duszy odpoczynek znalazła; niedługo nim się ta książna cieszyła; albowiem w 999 roku zakończyła pobożnie swój ziemski żywot (*).

Włodzimierzowa żona, przyjmując zakonną sukienkę, zostawiła na zamku, przez Włodzimierza dla niej zbudowanym swego syna Izasława, już dojrzałym człowiekiem, nieprzeczuwając losu, jaki xiążęcia tego wprędce miał napotkać. Włodzimierz W. rozdając rządy kraju między swe syny, w 999 roku Izasława uczynił xiążęciem, rządcą nad Krywiczańską ziemią. Zamek Izasławski, którego przeznaczeniem być miało strzeżenie tylko wygnanej i od Włodzimierza oddalonej żony, odtąd zostaje obronną dzielnicą panującego nad xięstwem Połockiem xiążęcia. Izasław obejmuje rządy nad krajem, wydartym siłą dziadowi jego; lecz niedługo cieszy się tytułem i władzą rządcy Krywiczańskiej ziemi: we dwa lata po śmierci swęj matki, Izasław (1001 r.) żyć przestaje. Wrotysław syn jego obejmuje po ojcu dzielnicę Izasławską i rządy nad Krywiczańską ziemią. Tutaj występuje znowu na widownię historyczną ta krwawa epoka dla Krywiczańskiej ziemi, o której już mówiliśmy wyżej: brat uzbraja się na brata, aby mu wydzierać posiadłości jego. W tych strasznych domowych zatargach nikną posady, płoną ogniem miasta, krew niewinnego ludu leje się bądź w obronie praw dumy, bądź urojonych żądań panujących xiążąt Ruskich między sobą. Zamek Izasławski w tych przechodach spustoszenia, wszędzie w dziejach wspomniany jako dzielnica xiążąt panujących, o którą się oni kuszą i nawzajem sobie orężem wydzierają, stanowi przedmiot poszukiwań naszych. Postępujmy więc za nim. Wszesław syn Wrotysława obejmuje po ojcu xięstwo Połockie i dzielnicę Izasławską; obaj ci xiążęta w ciągłych zatargach wojennych

(*) W leto 6507 przedstawia Jarognied' mati Jarosławla, — tamże str. 261.

z xiażętami, panującymi na Kijowie, sprowadzają bezprzestannie straszne klęski na ziemię Krywiczzańską; pokilkakroć natchodzona ona przez wojska nieprzyjaciół ulega zniszczeniu; miasta jęj główne oblegane i orężem zdobywane przechodzą przez okropne koleje i przez straszny krwi rozlew; w liczbie tych grodów, których zdobywanie stanowi główny przedmiot wypraw wojennych na Krywiczzańską ziemię, zamek Izaśławski zawsze wspominają owocześnie dzieje. Wszesław w wojnie z Wsewołodem stracił znaczną część swęj dzielnicy, albowiem Włodzimierz, syn Wsewołoda, xiażę Kijowski Monomachem przezwany, z wojskiem gdy wtargnął w Krywiczzańską ziemię, zamek Miński, stanowiący jednę z najsilniejszych warowni xieźtwa Połockiego, zdobył, ogniem i mieczem zniszczył. Hleb starszy syn Wszesława, po śmierci tego xiażęcia w r. 1101 nastałęj, prawem dziedzictwa obejmuje rządy nad xieźstwem Połockiém. Myśl straszęństwa swego rodu i praw do panowania nad całą Rusią, którą odziedziczył po ojcu, dręczy bezprzestannie młodego xiażęcia; dla jęj utrzymania nieustaje on w wojennych krokach; ciągle zbrojne zatargi wszczyna i prowadzi z Wsewołodowym synem. Lecz nietutaj jest źródło tęg wielkięj klęski, jaka grozi staręj Krywiczzan ojczyźnie: zgubna myśl podziału xieźtwa między Wszesławowe syny staje się prawdziwą smutnych następstw przyczyną. Xieźstwo Połockie rozdzielone zostaje pomiędzy trzech braci synów Wszesława; zamki stanowiąć mają dzielnice tych trzech xiażąt. Dawid, brat młodszy Hleba, niezadowolny z części, która mu się w podziale z ojcowizny dostała; udaje się do Kijowa, aby tam u xiażąt swych pokrewnych, pałających ciąglą nienawiścią ku rodowi xiażąt Połockich, chcących zawojować tę Słowiańską ziemię i wcielić ją do swoich posiadłości, znaleźć protekcję i krzywd swoich poparcie. Znowu się wszczyna wojna. Xiażęta Kijowscy, radzi z tęg zręczności, pod pozorami danęj xiażęciu Dawidowi pomocy w r. 1115 wojska

swe, pod dowództwem Jaropałka, syna Włodzimierzowego przeciw Hlebowi na obleganie Mińska posyłają; i znowu pod tytułem wymiaru sprawiedliwości rozpoczyna się krwi rozlew i odnawiają się klęski po kraju. Wypadkiem tej wojny było zdobycie Mińska, w którym się Hleb zamknął i mężnie bronił. Pojmany, jako jeniec do Kijowa odprowadzonym został i tam życie zakończył; zamek zaś Miński z częścią kraju, należącą do Hleba został odtąd własnością zwycięzcy. Pozostali dwaj bracia, po ustąpieniu Hleba z księstwa Połockiego, ziemię Krywiczan, pomimo iż Hleb był zostawił trzech synów: Wsewłodę, którego kronika później Wsześławem i Wiaćką, Włodzimierza, którego Wołodarem nazywa, i Rościsława; usuwając ich od praw do spuścizny po ojcu, pomiędzy siebie rozdzielili. Mińsk zdobyty i przez książęta Kijowskie trzymany, nienależał do działu pomiędzy bracią Hlebowymi; rozebrali oni zatem na własność swoje inne miasta i dzielnice; w liczbie tych Izasław, Łchojsk i Borysów dostały się Borysowi. Dawid wziął Połock z przyległemi miastami. Trzej synowie Hleba wyzuci z należnej im części po ojcu w Krywiczańskiej ziemi, udali się do Kijowa dla szukania tam u krewnych swoich opieki i sprawiedliwości; tymczasem Borys, książę na Izasławiu i brat jego na Połocku panujący, książęta mali, pomimo iż bezsilni, niezgodą i wojnami domowymi znękani, wytłumający się jednak bezprześcannie z pod uległości książętom Kijowskim, podali dobrą zręczność do wykonania zamysłu powziętego oddawna: zawojowania i wcielenia księstwa Połockiego do Rusi. Był to rok 1128; w nim Mściśław wysyła pod dowództwem krewnych i synów swoich przygotowaną wyprawę na zawojowanie księstwa Połockiego i na ostateczne wytępienie linii książąt, idących z pokolenia Rogniedy. Głównym celem tej wyprawy, o której opowiedzieliśmy wyżej, gdy była mowa o zamku Łchojskim; było obleganie i zdobywanie zamku Izasław-

skiego, dzielnicy natenczas xiążenia Borysa, syna Wszesławowego. W tym kraju w owe czasy drogi publiczne i przeprawy musiały być rzeczą rzadką; te zaś jedynie, które ręka ludzka wyprowadziła po przestrzeni porostłej lasami, utrudnionej przez swobodnie płynące, mostami, ani groblami jeszcze nieujęte rzeki, przez nieosuszone bagna i tysiączne inne naturalne zawady, strzeżone i zaopatrzone być musiały zamkami obronnemi, których obejść i ominąć niepodobna było. Przystęp do zamku Izasławskiego, który zdobyć zamierzono, utrudniały i zaślaniały dwa zamki leżące po drodze, jeden Borysowski, drugi zaś Łohojski. W roku 1129 wyprawa na zamek Izasławski miała miejsce; na nią skierowanemi były wszystkie siły, jakie Mściśław na podbiecie Krywiczkańskiej ziemi był zebrał. Wsewołod Olgowicz i Izasław z wojskami sobie powierzonymi, iść musieli temi dwoma drogami; pierwszy z nich, ciągnący z wojskiem na Borysów, drugi idący na Łohojsk, napotkali przeszkodę, w dwóch tych warowniach; obaj jak wiemy zdobyli takowe, i po ich zdobyciu połączyli swe wojska z wojskami stryjów w celu oblegania Izasławia. Liczne wojska Mściśława obległy zamek i miasto Izasław, żądając od mieszkańców poddania się. Obleżeni mieszkańcy miasta Izasławia, widząc niepodobieństwo dania odporu siłą tak licznemu wojsku, postanowili poddać się; lecz żądali przysięgi od Wiaczesława, że on ocali ich od wszelkiego gwałtu; przysięga była daną, lecz jej niedotrzymano. Podało się miasto wraz z zamkiem wojsku oblegającemu. Nocą w ślad za drużyną tysięcy do miasta, rzucili się wszyscy żołnierze z oddziału Andrzeja i Wiaczesława. Xiążęta, gdy niemogli, raczej niechcieli ich wstrzymać, biedni mieszkańcy miasta Izasławia stali się ofiarą rozpasanego żołnierstwa. Po zdobyciu Izasławia, Wsewołod z Nowogrodzianami udał się pod Połock; mieszkańcy tego miasta dobrowolnie bez oporu wojskom xią-

zęcia się poddały i wygnały panującego nad sobą książęcia Dawida (*). Tém się zakończyła owa świetna wyprawa Mścisława, której rezultatem było zawojowanie ziemi Krywiczan i ostateczne wytepienie rodu książąt Połockich. Wiemy z historii, iż rządy nad tym zawojowanym krajem przez Mścisława oddane były Izasławowi, jego synowi. Izasław przez świeże zawojowanie Krywiczańskiej ziemi, został samowładnym panem całej Rusi. Kiedy się zdawało, iż on jej nigdy z pod rządów swoich niewypuści, ani przez zgubny przykład podziału, co tyle klęsk przez zatargi i wojny domowe bezprzestannie na kraj naprowadzał i pokój ten stan od ludzi pożądany wiecznie rozrywał i zakłócał, ojczyzny swój nieosłabi; inaczej się rzecz dzieje. Mający w swój opiece trzech Hlebowych synów, którzy pokrzywdzeni i z ojcowizny wyrzuci przez stryjów swoich, udali się byli do Kijowa, aby u panujących tam książąt pokrewnych swoich znaleźli wsparcie, wraca im po naddziadach ich dziedzictwo i rozdziela między nich Krywiczańską ziemię. Wołodara osadza na Mińsku, Rościsława na połocku, zamek zaś Izasławski współ z częścią przyległego mu kraju oddaje Wsześławowi. Prędko bardzo poszły znowu niezgody, a za niemi wojna. Ten krwi rozlew i to zniszczenie kraju: bo gdy rządy potomka Rogniedy niepodobaly się Połoczanom i w 1158 roku, po siedmiu latach swego panowania Rościsław z Połocka wygnany został. Rogwołod, książę Kijowski wezwany przez Połoczan objął rządy nad niemi. Rościsław wygnany, w wybuchu swój zemsty idący od Połocka ku Mińskowi, gdzie brat jego Wołodar panuje; niszczy tę krainę ogniem i mieczem, z kąd udaje się pod Izasław. Rogwołod, goniący za nim, gdy Mińska niezdobył, z wojskiem oblega w r. 1159 zamek Izasław-

(*) Karamzin T. II. str. 158. Ipatiewskaja letopis. — wyd. Peterzburskie str. 11.

ski, będący dzielnicą Wszesława. Wszesław w nim zamknięty, odpiera zbrojne pociski, lecz gdy wojska Rogwołoda coraz silniej nań nacierają obrona zamku stała się niepodobną. Wszesław licząc na przyjazne stosunki z Rogwołodem, pewny, iż go niewyzuje z posiadanej przez niego dzielnicy, idzie naprzeciw niego, zamek mu podaje i czeka swego przeznaczenia. Rogwołód, nabywszy orężem prawo rozporządzania się własnością Wszesława, odbiera mu zamek Izaśławski i oddaje go Wrotysławowi. Wszesława zaś przenosi na inną całkiem dzielnicę, oddając mu Zamek w Strzyżewie, leżący w dzisiejszej gub. Witebskiej w powiecie Lepelskim (*). Rozporządziwszy w ten sposób dzielnicą Wszesława, Rogwołód, z wojskiem wraca pod Mińsk i rozpoczyna obleganie tej warowni.

Wyzuty ze swęj ojcowizny Wszesław, przestaje na spokojnem dzierzeniu nowonadanego sobie zamku Strzyżewa; lecz bracia jego Wołodar i Rościsław w dopominku krzywdy, zadanej na ojcowiźnie ich bratu, postanawiają odebrać zamek Izaśławski i wcielić napowrót do księstwa Połockiego, dziedzictwa Rogniedy, której oni ostatniemi byli przedstawicielami. Na dzielnicy Izaśławskiej, świeżo usadowieni przez Rogwołoda książęta Wasilewicze, potomki linii młodszej książąt Kijowskich, nie mieli jeszcze czasu rozpocząć swych rządów nad nową swą posadą, kiedy Wołodar i Rościsław z wojskami swemi oble-

(*) I przydusza pierwoje ko Iziśławlu na Wsewołoda. Wsewołód że zatworysia w Iziśławli i odstupisza w horodie. Wsewołód że bie imi wielikuju lubow' k Rogwołodu, i na tu lubow' nadziejasia, jechaw k Rogwołodu pokłonisia; Rogwołód że wda Iziśławli Braczysławu, toho bo biasze otczyna, a Wsewołodu da Streżen. I ottuda pojde k Miensku i stoja u Mienska 10 dniěj i sotwori mir z Rostisławom i chrest cerowasza, wozwratysza[sia] wo swojasi, a Wołodar że nie celowa chresta, tiem, aże chodiasze pod Litwoju w lesiech. Ipatiewskaja letopiś, S. Petersburg, 1843 str. 83.

gają zamek Izaśławski, zdobywają go, pojmanych w nim książąt Wasilewiczów kują w kajdany i jako jeńców wojennych uwożą do Mińska. Po tym wypadku, w r. 1166, Rogwołod śpieszy z wojskami pod Mińsk, aby tam dopomnieć się krzywdy książąt pojmanych i odzyskać napowrót ich dzielnicę. Zamek Miński dzielny odpór daje wojskom Rogwołodowym. Po kilku tygodniowém, a zawsze bezowocném obleganiu téj twierdzy, Rogwołod, widząc, iż jéj siłą niezdobędzie, tém więcej, iż go wieść tutaj doszła, że Połoczanie, nieradzi rządowi jego, księcia Świętosława Wasilkowicza wzywają na rzadcę do siebie; zabiera się do układów z bracią - synami Hlebowymi; w skutek zawartych układów, książęta Wasilewicze na wolność wypuszczeni zostają; zamek zaś Izaśławski znowu składa dzielnicę potomków Rogniedy.

Na tém się zatrzymują wojny i podboje Ruskich książąt między sobą; na synach Hlebowych zdaje się, że się skończyło panowanie książąt Połockich, idących ze krwi Rogniedy nad Krywiczzańską ziemią. Tutaj ustają wzmianki historyczne o szczegółowych przejściach książąt i ich dzielnic, nową wcale postać przybierają dzieje tego kraju: około téj bowiem daty występuje na widownię historyczną całkiem nowe plemię, światu dotąd nieznanne, które jakoby z Palemonem od Rzymu przybyć miało nad brzegi dzisiejszego Niemna. Plemię to, usadowione z razu nad brzegami téj rzeki w gęstych dzikich lasach, jakeimi ziemia ta porośłą była, rozpoczyna życie koczujące, pasuje się z trudnościami, jakie mu przyrodzenie surowe i nieuprawne przedstawia; z latami rozradzając się w obszerne rodziny i rozchodząc się po téj części niezamieszkałej ziemi, jako własności powszechnéj, na mieszkanie dla ludzi od Stwórcy danéj, coraz się rozszerza. W XII wieku zajmuje ono już przestrzeń na północ od brzegów poważnego Rubonu po piękną Nerysę do brzegów Niemna i dalej na południe po za tę rzekę; na wschód

graniczy z Krywicząską ziemią, której książętom lichą dani-
nę w wiciach i miotłach składać corocznie jest obowiązane.
Po całej tej przestrzeni, plemie to rządzone z razu przez arcy-
kapłany, potem przez książęta, które wyszły i wybiły się z ko-
na jego, cześć oddaje Perkunowi, kłania się świętemu Zniczo-
wi. Nienajeżdżane przez nieprzyjaciół, ani zakłócanie w swém
wewnętrznyém życiu, wyrabia powoli lecz porządnie wszystkie
warunki życia społecznego. Tém plemieniem byli Litwini, któ-
rzy sprzykrzywszy sobie danię, jaką od czasów Izasława
książętom Ruskim składać obowiązani byli, widząc Ruś sąsie-
dną szarpaną domowymi wojnami, osłabioną, nie tylko iż da-
nię płacić zaprzestali, lecz w prędkim czasie postrzegamy
w dziejach Litwę najeżdżającą Ruskie prowincye, zwycięża-
jącą i wcielającą je pod swoje władanie. W XIII wieku już zo-
stają książęta Litewscy w ciągłych bojach z Włodzimierzowemi
potomkami, coraz dalej rozciągają swoje władzę i panowanie.
W 1235 r. w. x. Litewski Ryngold już wciela Ruś pod pa-
nowanie Litewskie. Krywicząska ziemia ze swemi zamkami
i miastami po dwóch stoczonych bitwach z książętami Ruskimi
jedną pod Mohilną, drugą w rok potem (1236 r.) pod Kamie-
niem, staje się niezaprzeczoną własnością książąt Litewskich.

Pierwiastek narodowości Litewskiej jedyny, zdrowy, łatwo
znalazł przewagę nad sąsiednim. Zasady porządku cywilnego
czyste, mądre i dobrze obmyślane, prędko się rozwinęły po Sło-
wiańskiej ziemi. Ona pojęciami religijnymi i podobieństwem oby-
czajów, temi warunkami żywotnymi z sąsiednią Litwą złączo-
na z upragnieniem takowe przyjęła, tém więcej, iż Krywicz-
anie ciągłym nieporządkiem i bezprzestanną wojną, prowadzoną
między książętami, zmęczeni znudzeni i potargani, potrzebo-
wali odpocząć i życzyli uporządkować się. Zwycięzcy uszano-
wali zwyciężonych; nie targnęli się na narodowość Ruską, ani
chcieli im własną narzucać. W tém była mądrość prawdziwa

Litewskiego rządu i ona się stała podstawą tej wielkiej spójni między dwoma sąsiednimi plemionami, które odąd połączone ścisłym węzłem we wzajemnej ufności i jedności braterskiej składały przez sześć wieków jedną całość, pod nazwaniem Rusi Litewskiej.

W tych wojennych kolejach, pomiędzy Litwą a książętami Ruskimi, przez jakie przechodziła Krywiczkańska ziemia, tracimy z oczu nadtęgo szczegółową wiadomość, o losie i przejściach, jakiego doświadczały dzielnice książąt i ich obronne zamki; lecz naturalną koleją dzieł się musiało tak, że każdy z nich zawojowany i zdobyty, stawał się osobistą własnością zwycięzcy. Wszakże w ciągu tych przejść wojennych, w epoce zawładania już książąt Litewskich Ruską ziemią, musiały niektóre zamki obronne stanowić jeszcze własność książąt Ruskich: albowiem napotykamy nieraz tam i ówdzie w kronikach Ruskich pojedynczo i odrębnie wzmiankowane nazwiska książąt Ruskich, władających jeszcze szczegółowemi dzielnicami; co domyślać się pozwala, iż księstwo Połockie nie od razu zawojowaniem zostało; lecz, że się w szczegółowych zamkach uzbrojone i zamknięte jakieś Ruskie książęta, przez pewien przeciąg czasu opierając się sile książąt Litewskich, miały myśl uratowania swej ziemi od obcej władzy, lub nadzieję utrzymania się przy swej dzielnicy. Może też polityka owoczesna wymagała pewnej względności dla książąt zawojowanego kraju, pozwalając im dokończyć życia niejako w dziedzictwach i prawach ich rodowych. Natrafiamy albowiem na wzmiankę w dziejach, w latach, gdy już Ruś niekwestjonowanie składała prowincję Litewską (1326), iż książęta Ruscy: Wasil książę Połocki i Teodor Świętosławowicz Miński, w imieniu w. x. Giedymina zawierają układy z Nowogrodem w. i rycerzami Inflantekimi (*). Jeszcze je-

(*) Ob. Karamzin T. IV nota 132, Nowogrodzki latopisec,

den przykład kuszenia się o odzyskanie przez książęta Ruskie napowrót Krywiczkańskiej ziemi, zanotowaliśmy w dziejach odnoszących się do tego peryodu. W téj strasznej klęsce dla Rusi, kiedy Tatarzy pod dowództwem Batego Ruś naszli i ją zawojowali, dwaj książęta Haliccy, Danijel i Wasilko w 1249 r. łączą się z nieprzyjaciołmi swój ojczyzny, i wespół z nimi idą naprzeciw książętom Litewskim, w celu odebrania od nich Krywiczkańskiej ziemi. Niedaleko od zamku Izasławia pod miasteczkiem Kojdanowem, przez książęta Litewskie potomki Mengoga do szczętu pobici, zaniechać musieli ostatecznie kuszenia się do odzyskania ziemi przodków swoich. Od tych ostatnich wypadków, 50 lat przeplatanych napadami bezsilnemi upłynęło zaledwie, kiedy Witenes, naczelnik nowój dynastyi Litewskiej, ostatecznie podbija Ruś całą; wciela ją do Litwy i oddaje pod panowanie syna swego Giedymina. Odtąd już wzmianki niema w dziejach Rusi Litewskiej o władzy bezpośredniej książąt Ruskich. Ziemia ta przeszedłszy pod rządy Litwy, podziela koleje kraju, do którego wcielona i z którym nierozłącznie spojona została.

W przeznaczeniu miast, jak i w przeznaczeniu pojedynczych osób, jest jakaś tajemnicza władza, co prowadząc takowe przez niezbadane od nikogo drogi, wskazuje każdemu właściwe stanowisko na świecie. Darńo człowiek pyta: z jakiej przyczyny jedne z nich schodzą z widowni historycznej, niezostawując po sobie śladu, ani pamięci, że istniały? czemu drugie, niemające na pozór żadnych praw do tego, wzbudzają niejakiś interes historyczny? Wszystko milczy dokoła, bo na to niema odpowiedzi, bo niepozwolono jest ludziom przenikać skrytości owój tajemniczój władzy. Zamek Zasławski, starożytna dzielnica nieszczęśliwój, zgryzotami nękanój żony Włodzimierza, należy bezsprzecznie do téj drugiej kategorii. Dosyć zaprawdę dla wzbudzenia interesu historycznego byłoby tego wspomnienia,

iz on jest dziełem wielkiego w dziejach xiążęcia; że w nim po troskach, smutkiem i łzami przeplatane go życia, odpoczywać miała od męża na wygnanie zesłana Górysława. Lecz nie na tém się kończą pamiątki owego starego grodu. Pod Izasławem, Włodzimierzowym synem staje się on nową niejako stolicą Krywiczkańskiej ziemi; następnie rzucony na los strasznym wojnom domowym, jakie xiążęta Połoccy między sobą bezustannie wiodą, w nieprzerwanym szeregu wypadków ciągle wychodzi na jaw i staje się przedmiotem pokuszenia wojujących między sobą xiążąt, kolejno broni praw dzielnicę jakiegoś xiążęcia; naostatek gdy przy zupełnem zawojowaniu Rusi przez ww. xx. Litewskich, wzmianka o tym zamku ustaje i zdawałoby się, iż pamięć o nim zaginąć z istnieniem Rusi powinna była zupełnie, -- nowa świetności era otwiera się dla zamku Zasławskiego. Oto stanowić on poczyna gniazdo nowój linii xiążąt na Litwie, którzy swoją nazwę od imienia miejsca i obronnego zamku poczynają. Olgierd z Kiejstutem po śmierci swego ojca zawistni bratu posiadanych przez niego, a wydzielonych mu za życia Giedymina posiadłości na Wilnie, Oszmianie, Wiłkomierz i Bracławiu z tytułem w. xiążęcia, podnieśli byli przeciwko niemu wojnę, i wyzuwszy Jawnutę z posiadłości jego na Litwie, w zamian za nią oddali 1342 r. na Rusi Litewskiej zamek Zasławski, w którym ten xiążę umarł 1366 r. (*). Według Kojałowicza, na którym się Niesiecki opiera (**), Jawnuta miał być głową rodu xiążąt Zasławskich na Litwie. Xiążę ten odrzuciwszy z herbu Pogoń Litewską, przez niechęć zapewne za zadaną mu krzywdę, wyzuciem go z posiadłości przez ojca mu nadanych, przyjął za herbowny klejnot gwiazdę mię-

(*) Teodora Wagi historia przez Joachima Lelewela skrócona str. 45.

(**) Korona Polska wyd. 1743 r. T. IV. str. 693.

dzy dwóma xiężycami, a na grzbiecie wyższego xiężyca krzyż, na hełmie zaś czapkę xiążęcą; tym się herbem przez Jawnutę przybranym, potomkowie jego odtąd pieczętować poczęli.

Zamek Zasławski od Izaśława, syna Włodzimierzowego, jak wiemy Izaśławlem nazwany, w całym ciągu panowania Rusi nad Krywiczzańską ziemią, na kartach dziejów tę nazwę nosi; myśmy go w badaniach naszych przy upadku władzy xiążąt Ruskich Izaśławiem z oczu stracili. W całym przejściu wojenném téj ziemi na własność xiążąt Litewskich, szczegółowa historya Zasławia na pewien lat przeciąg zaciemnia się i wszelkie o nim wzmianki ustają. W ciągu téj niepewności Izaśław ulega małej zmianie w swém nazwaniu: pośród położen rozmaitych, które przebywał zapewnie, a których dzisiaj już dośledzić niepodobna, przechodząc z jednej narodowości na drugą, w ciągu tych przechodów, niewiedzieć kiedy stracił pierwszą literę ze swego nazwania; w chwili, gdy go Jawnuta dostaje na swoją dzielnicę, już go Zasławiem tylko, niezaś Izaśławiem, jak przedtém, a ród xiążąt od niego poczynający się xiążętami Zasławskimi czytamy. Jawnuta zostawił po sobie na księstwie Zasławskiem trzech synów: Szymona, Michała i Iwana. Pierwszy z nich w latach młodzieńczych poległ w bitwie z Witoldem pod Wilnem. Dwaj bracia jego, gdy spokojnie używają życia na Zasławskiej dzielnicy, niezgoda pomiędzy xiążętami Litewskimi wszeczyna wojnę w kraju; złamanie przysięgi, złożonej Świdrygielle, wyniesienie przez Litwinów, za wpływem Władysława Jagiełły, na godność xiążęcia panującego Zygmunta Kiejstutowicza była jój powodem. Burzliwy Świdrygiełło, obrażony tym postępkiem, pałając chęcią powrócenia odjętej sobie władzy, z zemstą w sercu rozpoczyna wojnę w kraju, udaje się do Połocka, stolicy niegdyś Krywiczńskiej ziemi; tam obwołany xiążęciem Rusi, zbiera liczne wojska, namawia xięcia Twerskiego na swoją stronę i ze wspólnymi siła-

mi wkracza w Litwę. Pod Oszmianą pobity przez Zygmunta w r. 1431 nieprzestaje na tój klęsce; z awanturniczém a zawsze mocném postanowieniem wydarcia Zygmunтови rządów nad krajem, lub zemszczenia się nad niewierną sobie Litwą, plondruje po niej, niszczy i pali wszystko, co w swoim przechodzie po drodze napotyka. Tegoż lata, gdy świeże go doszły z Rusi posiłki, nakłoniwszy do wojny mistrza Inflanckiego, znowu pod Wilno podstępuje; od Wilna idzie do Trok, pali Krewę, niszczy Litewską ziemię i obraca swe wojenne kroki ku Rusi. Wojska Litewskie, goniące za nim, zadają mu porażki; lecz Świdrygiełło przy wsi Kopaczach dogoniony, daje bitwę Litwinom, w której zwycięża wojska Zygmunta. Dzielnica Zasławska staje się ofiarą gniewu mściwego Świdrygiełły, albowiem po bitwie pod Kopaczami, niegoni ten książę za wojskami Litewskimi, lecz obraca swe wojenne kroki na miasto Zasław i jego obronny zamek. W roku 1533 po niedługim oporze Świdrygiełło warownię Zasławską siłą zdobywa i bezbronnych mieszkańców miasta w pień wycina (*).

Smutny widok zniszczenia przedstawiać musiał pod ten czas zamek książąt Zasławskich. Sam spalony, miasto zniszczone, lud w nim wypłeniony, niejaśniał książęcą wielkością; przedstawiał on raczej ubóstwo synów Jawnuty, z którego aby się podźwignąć i klęskę świeżo sprawioną poprawić; długiego trzeba było czasu. Na pozostałych potomkach, Jerzym i Jędrzeju synach Michała, i Michale, Bohdanie i Teodorze synach Iwana, książętach Zasławskich ciążył ten obowiązek, którym świetność ich dzielnicy, podobniejsza do ubóstwa, niżli do książęcej okazałości, w spuściźnie się dostała. Za panowania Zygmunta I,

(*) Starożytna Polska Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, poszyt XXXII, str. 824.

Bohdan syn Jana książę Zasławski, posiadał namiestnikostwo Mińskie; przekonywamy się o tém z dwóch listów, pisanych przez króla: z pierwszego w r. 1513 datowanego, którym król wzywa go do potwierdzenia klasztorowi Mińskiemu Wniebowstąpienia Pańskiego naznaczonego w Mińskim zamku miejsca na wybudowanie domu przytułku; drugiego, datowanego w r. 1522, o zabronieniu mieszczanom robić uciski ludziom klasztoru Wniebowstąpienia Pańskiego wymaganiem podwódi i powinności; w obu Zygmunt I nazywa go Namiestnikiem Mińskim (*). Teodor więc najmłodszy syn Iwana musiał być dziedzicznym władcą Zasławia, gdy na nim się kończy na Litwie linija książąt Zasławskich; miał on bowiem jedyną córkę na imie Annę, którą gdy poślubił Janowi Hlebowiczowi, wojewodzie Wileńskiemu, zamek Zasławski wespół z miastem i z dobrami doń należącemi po księżniczce Zasławskiej przeszedł na dom Hlebowiczów.

Z wygaśnięciem linii książąt Zasławskich, niekończy się jeszcze świetność Zasławia; dom Hlebowiczów, dostatni na Litwie, przenosi do niego swoją rezydencję; znowu zamek Zasławski ożywia się świetnym dworem Litewskiego pana, a stosunki wzajemne wojewody Wileńskiego, zamieniane ciągle po kraju, [sprowadzają do niego liczne poczty panów, uczonych i tłumy szlachty, trzymającej się za klamkę wielkiego dworu, lub szukającej u jej właściciela pomocy w interesach, lub promocyi w widokach wyniesienia się osobistego. W nim mieszkający Jan Hlebowicz, wielki zelant dla wyznania Helweckiego, kościół Katolicki farny, będący w mieście na zamku oddał temu wyznaniu. Szymon Budny był tutaj pastorem, za-

(*) Zbiór dawnych Dyplomatów i aktów miast Mińskiej gubernii, Mińsk, 1848 r. str. 7 i 9.

łożył w Zaslaviu drukarnię, w której w roku 1574 miał jakoby drukować przekład Polski swojej Biblii, stanowiący dzisiaj tak wielką rzadkość biblijograficzną. Syn wojewody Wileńskiego Mikołaj Hlebowicz, kasztelan Wileński, nieoddziedziczył po ojcu zapachu dla kościoła Helweckiego, powrócił do wyznania Rzymskiego; i na pamiątkę tego powrotu, kościół przez ojca oddany pastorom wyznania Helweckiego, wyznaniu Rzymskiemu powrócił i takowy w r. 1625 odnowił, a plebanię nadaniem folwarku uposażył. Zdaje się, iż za dziedzictwa tegoż Mikołaja rezydencję ze starożytnego zamku Zaslavia przeniesiono gdzieindziej, a następnie w opuszczonym zamku kościół i klasztor dla xięży Dominikanów ufundowano; wieżę przed tym kościołem sześciopiętrową, do dziś dnia istniejącą, z czerwonej cegły pobudowaną, jak niemniej bramę wjazdową murowaną sklepioną, podobnie z czerwonej cegły, wnosząc z materiału i stylu, odnieść wypada do dni Jawnutowych. Dwa te zabytki murowane pozostać musiały od czasów istnienia zamku xiążąt Zaslawskich, lub nieco dawniej jeszcze. Kościół i klasztor xięży Dominikanów, jak to oczywiście z muru postrzegać się daje, później do starożytniej wieży przymurowanemi być musiały. Wieża na pięć piętérze (albowiem szóste z dachem ją przykrywającym przed laty piorun w nią uderzywszy, całkiem skruszył), na jednej ze ścian swoich od północnej strony, ma na sobie ślady jakby napisu, którego litery czas zatarł i z dołu całkiem nieczytelne, ani zrozumiałe uczynił; niemając pod ręką przyrządów potrzebnych, dla podrusztowania się do wyższego piętara tej wieży, niedajemy dzisiaj czytelnikom naszym z tego mniemanego napisu sprawy, albowiem odczytanie jego zostawiliśmy do późniejszego czasu.

Do wieży tutaj wzmiankowanej odnosi się ludowa legenda, którąśmy na miejscu, pośród gminu odszukali: jest ona cał-

kiem prozaiczną, bo niema ani tej rzewnej tęsknoty za miejscem i wspomnieniami, które tak często napotykamy w prostodusznych pieśniach ludu, ani jest romantyczną, bo miłość, co wszystkiemu nadaje przeważny interes, niejest do niej wprowadzoną; gra tu główną rolę uczucie całkiem podrzędne — zazdrość, i to zazdrość nie cnót, nie przymiotów, nawet niewdzięków, lecz zazdrość ziemnego materialnego bogactwa. Nie wartoby jęj zaprawdę powtarzać tutaj, gdy mówimy o miejscu, co było piérwszém ustroniem cnotliwéj xiężny, któręj historyczne życie smutkiem potargane, wywołało powszechne współczucie i poszanowanie. Lecz żeśmy przywykli ze wszystkiém, co się uzbiera na drodze poszukiwań naszych, podzielić się z naszym czytelnikiem i tę legendę zapisujemy tutaj.

Tak ona była nam opowiedzianą: — Dwie jakieś xiężniczki, niewiadomo kiedy, bo lud zwykle w swoich opowiadaniach daty nienaznacza, ani nazwisk niecytuje, mieszkać miały na Zasławskiej dzielnicy; jedna z nich zajmowała zamek większy, drugięj mieszkanie było w pobliskim mniejszym okopie. Piérwsza z nich lubiła wychodzić na wieżę zamkową i z wyższych jęj piąter poglądać na okolicę, co jęj własność stanowiła; lecz ile razy spójrzała w stronę zamku mniejszego, tyle razy ją dręczyło, iż niejest panią téj własności, że druga xiężniczka ją posiada. Aby wcielić do własności swojęj dzielnicę sąsiednięj xiężniczki, powzięła myśl zbrodniczą zatracenia jęj przez zdradę: przygotowywa na swym zamku wspaniałą ucztę i zaprasza na nią sąsiednią sobie xiężniczkę. Gdy tamta na dzień naznaczony przybyć miała, rozkazuje straży zamkowéj, aby podpiłowano pale pod mostem, który prowadzi do jęj zamku; spełniono rozkaz pani zamku większego, i gdy xiężniczka, zaproszona na ucztę, jedzie w naznaczoną godzinę, most się pod nią wywraca, xiężniczka wpada do stawu i w nim się topi. Po

śmierci straconej, tak prostym podstępem, część jej dostaje się owój dziedzicze zamku i składa na przyszłość jej dzielnicę.

Na kotlinie zamkowej znajduje się sześć jam różnej wielkości, stanowiących ślady miejsc, na których stały dawniejsze budowy starożytnego zamku. Około roku 1678 Kazimierz Sapieha wojewoda Wileński, pojął w małżeństwo Krystynę córkę jedyną Jerzego-Karola Hlebowicza i Katarzyny Radziwiłłówny, ostatnią z imienia Hlebowiczów; z nią dobra Zasławskie wespół z miastem i z zamkiem weszły do domu Sapiehów. Od tej daty Kazimierz Sapieha pierwszy zaczął się pisać hrabią na Bychowie i Zasławiu. W 1755 roku miasto Zasław prawem sprzedaży od Sapiehów przeszło na Antoniego Przeździeckiego referendarza Litewskiego (*). Dobra Zasławskie przez Michała Przeździeckiego, a uprzednio jeszcze przez matkę jego z xiażąt Radziwiłłów Mostowską, obciążone długami, w całości utrzymać się nie mogły: jakoż w roku 1815 zostały rozdzielone sądem taxatorsko-exdywizorskim, między wierzycielami jego; w ślad za tém Michał Pruszyński b. podkomorzy Ihumeński okupił tę majątność ze schedami kapitulnemi od xięcia Adama Czartoryskiego i od półkownika Karola i brata jego marszałka Konstantego Przeździeckich. Po śmierci Michała Pruszyńskiego syn jego starszy pan Ludwik Pruszyński w roku 1835, przez układy z bracią swoimi, został dziedzicem całego Zasławia.

Kiedy z rozporządzenia Rządu przez kassatę klasztorów zmniejszano ich liczbę na Litwie, klasztor w Zasławiu w roku 1832 uległ temu losowi. Kościół i mury klasztorne oddano w zarząd Prawosławnego duchowieństwa, kościół przerobio-

(*) Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński — Starożytna Polska, poszyt XXXII, str. 823—824.

no na cerkiew' parafijalną tego wyznania ; taką do dziś dnia zostaje.

Takie było życie polityczne zamku Zasławskiego ; przebył on swą świetność, przetrwał burze polityczne, wojny krajowe, nieład i nieporządek domowy ; wszystko z czasem przeszło, wszystko z nim umilkło ; dzisiaj z pośród jego wałów opuszczonych , pępnych , gdzie cisza niczem nieprzerwana, myśli człowieka pozwala swobodnie zagłębiać się w odległą przeszłość, skromny dzwonek parafijalnego kościoła wzywa codziennie wyznawców swego obrządku, do złożenia Bogu dziękczynnej modlitwy za wszystko tak dobre, jak i złe, które już przeszło.

